Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 6 maja 1935 Nr. 123

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Proces berneński potrwa jeszcze tydzień!

(Telegram własny „N. Dziennika" przez Ż. A. T.)

Bern, 5. 5. W dniu wczorajszym wciąż jeszcze przemawiał Fleischhauer. W właściwy sobie „naukowy" sposób zajął się ostatnią częścią swej ekspertyzy. Wczorajsze jego wywody nie odbiegały od ogólnego poziomu, poszczególne tezy nie pozostawały z sobą w żadnym logicznym związku. Raz po raz wybuchają na sali salwy śmiechu. Myślowe łamańce Fleischhauera są tak jaskrawe, że nawet korespondent „Völkischer Beobachter" nie może stłumić wybuchów wesołości.

Następne posiedzenie wyznaczono na poniedziałek. Fleischhauer będzie dalej przemawiał. Ponieważ prócz ekspertyzy Loosliego należy się spodziewać repliki ze strony żydowskiej, prof. Baumgartena, po której będą przemawiać dopiero strony, przypuszczać należy, że proces potrwa jeszcze cały następny tydzień.

ULOTKA, KTÓREJ NIE BYŁO...

Bern, 5. 5. ŻAT. „Neue Züricher Zeitung" cytuje dziś ostatni numer norymberskiego „Stürmera", w którym została zreprodukowana treść ostatniej ulotki antysemickiej, jaka była rzekomo rozpowszechniana w Bernie. Pismo szwajcarskie stwierdza, że żadnych takich ulotek w Bernie nie rozpowszechniano, policja nic o tem nie wie. Przypuszczać należy, konkluduje „Neue Züricher Zeitung", że „Stürmer" został przez swoich berneńskich informatorów powiadomiony o zamiarze wydania takiej ulotki w celu urabiania nastrojów na rzecz podsądnych w sprawie o Protokoły, w ostatniej jednak chwili antysemici widocznie zaniechali swego zamiaru.

„GODNE POŻAŁOWANIA WYSTĄPIENIE"

Berlin, 5. 5. ŻAT. W związku z incydentem na berneńskim procesie dookoła obrazy sądu berneńskiego, jakiej dopuściło się pismo „Der Allemanne" w Freyburgu, „Völkische Beobachter" uważa wystąpienie wspomnianego pisma za godne pożałowania, gdyż takiem wystąpieniem nie służy się sprawie aryjskiej. Zaznaczyć jeszcze należy, że „Der Allemanne' jest urzędowem pismem niemieckiem.

Zagrożone interesy eksporterów polskich w Gdańsku

Z relacyj firm łódzkich, pozostających w stosunkach handlowych z W. Miastem Gdańskiem wynika, że poszczególni tamtejsi odbiorcy towarów łódzkich po ogłoszeniu ustaw Senatu w sprawie dewaluacji guldena gdańskiego, przesłali łódzkim dostawcom zawiadomienie, że nieuregulowane jeszcze należności za polskie towary nie będą płacone, jak ustalono umownie, w złotych polskich, lecz **w zdewaluowanych guldenach gdańskich, według nowej relacji guldena do złotego.**

Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, że firmy krajowe, które zawarły z odbiorcami gdańskimi tranzakcje, opiewające na złote polskie, **bezwarunkowo domagać się muszą regulacji, zgodnie z umownie ustalonemi warunkami, nie zgadzając się na jakąkolwiek dewaluację ich należności.** Równocześnie Izba przestrzega firmy łódzkie, aby w żadnym razie nie wykazały w jakiejkolwiek formie zgody na przyjmowanie zapłaty innej, niż w złotych polskich.

Pozatem Izba nadmienia, iż w trybie nagłym podała do wiadomości generalnego komisarza R. P. w Gdańsku powyżej sformułowane stanowisko łódzkich sfer gospodarczych, idące po linji respektowania **przez odbiorców gdańskich zaciągniętych zobowiązań umownych.**

Zaznaczyć należy, iż analogiczne stanowisko zajął łódzki związek przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, wysyłając do wszystkich swoich członków odpowiedni okólnik.

*

Dowiadujemy się, że również krakowscy eksporterzy otrzymali analogiczne zawiadomienia od swych odbiorców gdańskich, którzy zapowiadają przerachowanie faktur złotowych wg nowego kursu guldena, co oznaczałoby 42 proc. stratę dla eksporterów polskich. Oczekiwać należy, że Gen. Komisarz R. P. w Gdańsku podejmie niezwłocznie w Senacie W. M. interwencję w obronie interesów polskich sfer gospodarczych, pozostających w stosunkach handlowych z Gdańskiem.

ZAKAZ OBROTÓW W OBCYCH WALUTACH

Gdańsk, 5. 5. PAT. Na zasadzie nowego rozporządzenia Senatu, zakazane jest wyznaczanie i sprzedawanie w handlu detalicznym towarów w innej walucie niż gdańskiej. Tosamo dotyczy wynagrodzenia za pracę najemną oraz wykonywania prac, które dozwolone jest tylko wtedy w innej walucie, gdy obie strony zamieszkałe są na terenie W. Miasta. Postanowieniom tym nie podlegają jedynie artykuły, które płacone były oddawna w walucie zagranicznej.

Nieprzestrzeganie powyższego rozporządzenia pociąga za sobą karę grzywny lub więzienia.

REWIZJONIŚCI WZYWAJĄ EINSTEINA PRZED SĄD HONOROWY.

Nowy Jork, 5. 5. ŻAT. Kierownictwo amerykańskiego związku sjonistów rewizjonistów komunikuje, że wezwało przed sąd honorowy prof. Alberta Einsteina, domagając się od niego przedłożenia dowodów na poparcie poczynionych przezeń zarzutów, jakoby rewizjoniści ponosili odpowiedzialność za spekulacje gruntowe w Palestynie.

Polsce przypadnie 3.500 certyfikatów z nowego szedulu

Jak się dowiaduje „Hajnt", z liczby 7.600 certyfikatów, przyznanych przez rząd palestyński egzekutywie Agencji Żydowskiej na bieżące półrocze, **przypadnie na Polskę 3.500 certyfikatów.**

Ponieważ Egzekutywa nie ustaliła dotąd sposobu rozdziału nowych certyfikatów wedle poszczególnych kategoryj, przeto niewiadomo też, w jakiej proporcji wydzielone będą certyfikaty dla Polski w poszczególnych kategorjach emigrantów. Decyzja w tej sprawie ma zapaść w najbliższych dniach, poczem Egzekutywa zawiadomi o tem urząd palestyński w Warszawie. Certyfikaty nie będą przesłane naraz, lecz w kilku ratach, przyczem pierwsza transza oczekiwana jest w Warszawie nie wcześniej, jak pod koniec maja.

ROKOWANIA WAAD LEUMI Z AGUDĄ

Jerozolima, 5. 5. ŻAT. We wtorek rozpoczną się między Waad Haleumi a Agudą rokowania w sprawie ustabilizowania współpracy. Jak wiadomo, Aguda nie wchodzi w skład Kneset Izrael, której reprezentacją jest Waad Haleumi. Wedle projektu porozumienia, Aguda uzyskać ma całkowitą autonomję w sprawach religijnych, natomiast regulowanie innych dziedzin życia ma być udziałem Waad Haleumi.

KIM JEST OFIARA MORDU W PALESTYNIE.

Jerozolima, 5. 5. ŻAT. Zamordowany Kalman Szapiro był instruktorem rewizjonistycznego związku robotników Histadrut Owdim Leumit. Został on zamordowany, gdy bronił przed napaścią o charakterze seksualnym swą ciotkę, którą odprowadzał do domu. Dotychczasowe śledztwo policyjne nie dało żadnych rezultatów.

Przed lokalem Histadrut Owdim Leumit wywieszono na znak żałoby chorągiew owiniętą krepą.

ZAKAZ SPRZEDAŻY BRONI.

Jerozolima (ŻAT). „A Difae" donosi, że władze wezwały wszystkich właścicieli magazynów broni w okręgu jaffskim do zlikwidowania swych zapasów w ciągu trzech miesięcy, zakazując jednocześnie sprowadzania nowych transportów broni.

KONIEC UPAŁÓW W PALESTYNIE.

Jerozolima 5. 5. ŻAT. Upały, które od kilku dni panowały w Palestynie wczoraj ustąpiły. W kraju znowu jest normalna pogoda wiosenna.

SPADEK CEN GRUNTÓW W PALESTYNIE?

Jerozolima (ŻAT). „Felestin" donosi, że w ostatnim czasie zaznaczył się spadek cen gruntów w Hajfie i okolicy. **Żydzi nabywają podobno coraz mniej ziemi.** Pismo suponuje, że jest to skutkiem nowego zarządzenia przewidującego surowe kary za nieprzestrzeganie układów w sprawie zakupów ziemi.

Przegląd prasy

Polska wobec układu francusko-sowieckiego

Podpisaniu paktu francusko-sowieckiego poświęca „Gazeta Polską” artykuł, który po za stwierdzeniem, że układ jest dość daleki od „automatycznej” pomocy wzajemnej, w ten sposób przedstawia polski punkt widzenia:

Popierwsze stwierdzić należy, że układ paryski z dn. 2. V. br. ani bezpośrednio ani pośrednio nie nakłada na Polskę żadnych nowych zobowiązań.

Powtóre: dla Polski jest rzeczą istotną, aby układ pomiędzy Francją a ZSRR. nie wpłynął na zmianę stosunków ani pomiędzy Polską i ZSRR. Stosunki te są uregulowane dla Polski i Francji przez układ sojuszniczy, dla Polski i ZSRR. przez pakt nieagresji. O ile wnosić można z pierwszej analizy tekstu układu paryskiego nie wywołuje on tu zakłóceń. Oczywiście jednak poza traktatami istnieje zawsze intencja polityczna. Wyjaśnienia tej intencji możemy się spodziewać ze strony twórców układu paryskiego tj. ze strony pp. Litwinowa i aLvala.

Spodziewana zaś w dniach najbliższych wizyta min .aLavala w Warszawie stanowić będzie szczególniej korzystną okazję do całkowicie wyczerpującego oświetlenia przezeń tego zagadnienia.

Tąsamą sprawą zajmuje się „Głos Narodu”, przedstawiając, że wizyta min. Lavala prawdopodobnie nie zmieni oficjalnego kursu Warszawy

Zawarcie ukałdu francusko- rosyjskiego — pisze „Gł. Nar.“ — stawia Polskę w położenie przymusowe. Nie może się łudzić, że zbrojenia niemieckie zwracają się tylko przeciw Francji. To ją powinno zbliżyć do Francji. Z drugiej jednak strony pakt o nieagresji z Niemcami wiąże jej ręce bardzo mocno i krępuje swobodę ruchów.

Jest to syautcja istotnie godna pożałowania. I tak źle, i tak nie dobrze. Pójść w tej chwili z Francją, to znaczy — pójść z Rosją bolszewicką. Nie pójść z Francją, to znaczy — pójść z Niemcami.

Usprawiedliwiamy się, że w tę „ślepą ulicę“ zapędziła nas Francja. Mianowicie „polityka briandowska“... To, co Francja robiła w okresie od 1920—1930, Polska zaczyna teraz robić. Polityka p. min. Becka jest kontynuacją polityki Brianda. Jeśli prasa rządowa w Polsce tamtą uważa fałszywą, powinna za fałszywą uznać także politykę min. Becka.

Dokonują się wydarzenia, na które nie mamy żadnego wpływu. Pierwszem z nich jest pakt francusko- rosyjski o „wzajemnej pomocy“. Jakie będzie drugie — nie wiadomo. Wypłynęliśmy na pełne morze, lecz nie wiemy, dokąd płynąć...

PROGRAM POBYTU MIN. LAVALA W WARSZAWIE

Program pobytu min. spraw zagranicznych Francji p. Lavala w Warszawie jest następujący: Min. Laval przybywa do Warszawy w dniu 10-go bm. o godz. 5‘50. P. ministra na dworcu powita p. min. Beck w towarzystwie dyr. gabinetu p. Lubieńskiego oraz szefa protkołu dypl. p. Romera. Na dworzec przybędą również przedstawiciele ambasady francuskiej nac zelc z p. ambasadorem oraz delegacja kolonji francuskiej. Gość francuski zamieszka w hotelu Europejskim.

Tegoż dnia min. Laval weźmie udział w obiedzie wydanym na jego cześć przez min. Becka. Po obiedzie odbędzie się w slaonach pp. ministrostwa Becków raut.

W piątek przedpołudniem odbędzie się w gmachu ambasady francuskiej recepcja dla przedstawicieli kolonji francuskiej z udziałem dziennikarzy francuskich. Tegoż dnia p. min. Beck odbędzie konferencję z min. Lavalem. Konferencja ta będzie poświęcona aktualnym sprawom politycznym. Po konferencji min. Laval podejmowany będzie śniadaniem, wydanem na jego cześć przez p. Prezydenta R. P. W godzinach wieczornych odbędzie się obiad w ambasadzie francuskiej, a następnego dnia rano w sobotę, minister francuski opuści Warszawę, udając się do Moskwy.

WYNIKI LIGOWE:

Kraków: Wisla—Cracovia 4:0 (1:0).
Warszawa: Pogoń—Legja 1.0.

Z obozu arabskiego w Palestynie

Krwawe starcie w Nablusie

Jerozolima (ŻAT). Z Nablusu (Sychem) donoszą, że przed zakończeniem uroczystości Nebi Musa doszło tam do starcia między zwolennikami Mufti‘ego a opozycją arabską (partja Naszaszibich), gdy do miasta powróciła większa grupa pielgrzymów z Jerozolimy. W wyniku starcia 5 osób odniosło rany. Policja aresztowała wiele osób i spokój szybko został przywrócony. Jednego z rannych przewieziono do szpitala. Gwałtowna wymiana zdań między stronami dotyczyła głośnego listu, jaki Emir Arslan miał wystosować do Mufti‘ego Jerozolimy.

Wrzenie, jakie ogłoszenie wspomnianego listu wywołało w kołach arabskich, nie ustaje. W „Al Dżamea Arabia“ ukazało się telegraficzne zaprzeczenie Emira Arslana, który stwierdza, że omawiany list jest falsyfikatem.

„Felestin“ i „Al Islamia“ utrzymują, że zaprzeczenie to sprawy nie wyczerpuje i osoby zainteresowane powinny zaskarżyć „fałszerzy listu“ do sądu, aby całą sprawę publicznie wyświetlić.

„Felestin“ donosi, że rząd palestyński nie zezwolił Emirowi Arslanowi pozostać w Palestynie dłużej, niż do odpłynięcia następnego okrętu wieczorem tegoż dnia.

Mufti ma głos...

Jerozolima (ŻAT). Korespondent jerozolimski „Al Balagh“ ogłasza szereg szczegółów rozmowy, jaką poseł Barnett Janner podczas ostatniego pobytu w Palestynie wraz z grupą parlamentarzystów angielskich odbył z Wielkim Muftim Jerozolimy. Na pytanie, czy mandat przysporzył korzyści mieszkańcom Palestyny, Mufti odpowiedział, że jedyny departament rządowy, jaki jest korzystny dla Arabów, to departament ochrony zdrowia, ponieważ jego działalność nie podlega wpływom politycznym. Budżet oświatowy nie zaspakaja potrzeb arabskich, to samo dotyczy stanu dróg.

Odnośnie do **stosunków arabsko-żydowskich,** Mufti oświadczył, że jeśli Żydzi pragną żyć w zgodzie z Arabami, powinni zrezygnować (!) z swych aspiracyj i żyć w Palestynie podobnie jak w Anglji czy w innych krajach. Anglja zaś, jeśli nie chce utracić przyjaźni arabskiej, powinna się wyrzec „niebezpiecznego eksperymentu sjonistycznego“. W końcu Mufti ostro wystąpił przeciwko imigracji żydowskiej i powołał się przytem na sprawozdania Sira Simpsona, French‘a, Johnsona oraz Crosbi‘ego.

Obrady zjazdu pisarzy hebrajskich w Palestynie

Jerozolima (ŻAT). Konferencja pisarzy hebrajskich w Palestynie, która odbyła się w tych dniach w Tel Awiwie, powzięła szereg uchwał w sprawie „Mosad Bialik“, (Instytutu Bialika), tworzonego przez Agencję Żydowską, jak również w innych sprawach, dotyczących literatury hebrajskiej i sytuacji pisarzy. Główny referat o stanie literatury hebrajskiej wygłosił znany poeta i krytyk **Jakób Fichman.** Referent omówił główne problemy poetyki hebrajskiej, wskazując na trudności w wersyfikacji, związane z wymową sefardyjską, przyjętą dopiero przez obecne pokolenie. Trudności nastręcza też styl nowej prozy hebrajskiej. Nie stworzono jeszcze prawdziwej powieści palestyńskiej. Również krytyka literacka nie zajęła jeszcze należytego miejsca. Poczyniono dopiero mniej lub więcej udane próby.

Poeta Aszer Barasz złożył obszerne sprawozdanie z działalności Związku Pisarzy Hebrajskich. Miesięcznik **„Moznaim“** założony po poprzedniem zjeździe pisarzy ukazuje się regularnie z niewielkim deficytem finansowym.

Zarząd bronił też interesów zawodowych pisarzy, założył kasę pożyczkową i przystąpił do założenia specjalnej dzielnicy mieszkalnej dla literatów.

Obszerny referat o „Mosad Bialik“ wygłosił **F. Lachower,** który na podstawie słów Bialika bronił stanowiska, że nowa ta instytucja posiadać winna szerokie ramy i obejmować całą twórczość hebrajską. Z charakteru tej instytucji wynika, że na czele jej stać musi narodowe, sjonistyczne kierownictwo.

Nad tą sprawą rozwinęła się ożywiona dyskusja. W wyniku długotrwałych rokowań między Związkiem Pisarzy a Agencją Żydowską p. M. Gordon oświadczył, w imieniu Agencji Żydowskiej, że postanowiono utworzyć przy kuratorjum „Mosad Bialik“, w skład którego wchodzą 2 przedstawiciele Związku Pisarzy. **Radę Literacką, złożoną z 8 osób,** które kuratorjum mianować ma z pośród 16 kandydatów przedłożonych przez Związek Pisarzy Hebrajskich. Po dłuższej dyskusji konferencja postanowiła, że sama ustali skład owej 8-osobowej Rady Literackiej przy kuratorjum „Mosad Bialik“. Z ramienia Związku Pisarzy konferencja wydelegowała do Kuratorjum dr. Jakóba Kahana oraz F. Lachowera.

Do Rady Literackiej przy Kuratorjum wybrani zostali następujący pisarze: Aszer Barasz, J. Burla, J. Kaufman, B. Dinaburg, S. Szernichowski, Jakób Fichman, J. Ch. Rawnicki, oraz D. Szymonowicz.

Na konferencji poddano ostrej krytyce pismo literackie „Moznaim“, wysuwając tego rodzaju zarzuty jak nieudzielanie miejsca różnym prądom społecznym wśród pisarzy, nieroztaczanie należytej opieki nad młodemi talentami i t. p.

Sz. Hilols referował obszernie o „Szchunat Hasofrim“ (dzielnicy pisarzy), która powstać ma na południe od Tel-Awiwu w pobliżu Mikweh-Izrael. — Parcelacji gruntów dokona się latem i zaraz się przystąpi do budowy domów.

W końcu konferencja wybrała nowe kierownictwo Związku Pisarzy Hebrajskich. Prezesem honorowym Związku wybrany został **Nahum Sokołów.**

„Las Jubileuszowy króla Jerzego V.“

Londyn (ŻAT). Przewodniczący Keren Kajemeth w Anglji kap. Robert Salomon na konferencji prasowej obszernie informował o „Lesie Jubileuszowym Króla Jerzego 5-go“, który za zgodą króla powstać ma na pagórkach dokoła Nazaretu dla uczczenia 25-lecia rządów króla Anglji. Będzie to, oświadczył kap. Salomon — najbardziej imponujący wysiłek w zakresie zalesienia Palestyny i zarazem wiecznym symbolem wdzięczności żydostwa angielskiego i jego lojalności, oraz przywiązania do króla.

Wszyscy Żydzi angielscy popierają założenie „Lasu Jubileuszowego“, który liczyć będzie 1.250.000 drzew na przestrzeni 1.500 akrów w pobliżu Nahalal.

Uroczystość zasadzenia pierwszego drzewa przez Wysokiego Komisarza Palestyny odbędzie się za miesiąc.

PREM. FLANDIN PODDANY BĘDZIE OPERACJI

Paryż, 6. 5. PAT. Premjer Flandin, który wczoraj uległ katastrofie samochodowej spędził noc w prefekturze w Arxere dość dobrze. Dzisiaj popołudniu został przewieziony do Paryża, gdzie będzie musiał poddać się operacji, która nie będzie ciężka, ale w każdym razie dość trudna, albowiem ręka złamana jest w trzech mejscach.

WĘGRY USTĘPUJĄ

Wenecja, 6. 5. PAT. Podjęte dzisaj narady włosko-węgiersko-austrjackie dotyczyły głównie spraw technicznych, które zostały sprecyzowane w rozmowach telefonicznych z rządami wiedeńskim i budapeszteńskim. Zdaje się, że Węgry, które wczoraj zajmowały w niektórych sprawach stanowisko nieprzejednane, stały się bardziej ustępliwe. Obecność Węgier na konferencji rzymskiej zdaje się być zapewniona, lecz rezultaty obrad są jeszcze nieznaczne i zasdnicze trudności nie zostały pokonane.

Rewelacje sowieckie o Streicherze

Dosadna charakterystyka wydawcy „Stürmera"

Moskwa. (ŻAT). W jednym z najbliższych numerów moskiewskiego miesięcznika „Znamja" ukazać się ma obszerna rozprawa o najohydniejszym żydożercy obecnych czasów, Juljuszu Streicherze. Autorem artykułu jest znany publicysta sowiecki Mikołaj Korniew, gruntowny znawca powojennych Niemiec, w których mieszkał przez szereg lat. Korniew jest autorem książki „Od Noskego do Hitlera", która zawiera charakterystykę szeregu kierowniczych polityków niemieckich w okresie 1918—1933. Obecnie galerja tych portretów została uzupełniona sylwetką żydożercy i demagoga Juljusza Streichera.

Narodowi socjaliści — pisze autor artykułu — zawsze usiłowali przekonać opinję światową, że Streicher i jego „Stuermer" przeznaczeni są jedynie dla „gminu". Kierownictwo hitlerowskie kilkakrotnie odgradzało się od Streichera. Zagranicą szerzono wiadomości, że nakład „Stuermera" maleje, że Streicher pozbawiony jest wszelkich wpływów, że Hitler nie obdarza go zaufaniem itd.

Lecz daremnie — pisze Korniew — narodowi socjaliści usiłują przedstawić Streichera jako figurę niemiarodajną i niecharakterystyczną dla ruchu hitlerowskiego. **Przeciwnie, Streicher jest najbardziej charakterystycznym wyrazem niemieckiego faszyzmu. Właśnie wulgarność i zoologiczna brutalność Streichera** najdosadniej ujawnia istotę niemieckiego faszyzmu. Właśnie dlatego, że Streicher nie potrafi się dostosować do „dobrego tonu" kierowniczych kół hitlerowskich **obnaża on nienawiść faszyzmu do wielkiej kultury** tworzonej w ciągu wielu pokoleń przez naród niemiecki oraz dążenie faszyzmu **do zniszczenia wszystkich zdobyczy kultury i powrotu do średniowiecza.**

To, że „Stuermerowi" otwarło drogę do Berlina dowodzi, jak przydatny jest Streicher dla dyktatury nazistycznej, **gdy zamiast chlebem, karmić trzeba masy „nadziejami".**

Streicherowskie koncepcje politycznej sytuacji Niemiec, ich przeszłości, teraźniejszości i przyszłości są jeszcze bardziej zagmatwane i prymitywne niż koncepcje Hitlera i w tem się mieści jego siła. Streicher potrafi wywoływać skandale które budzą **wśród wielkomiejskich mas drobnomieszczańskich niezdrową ciekawość. Nigdy nie** wywołał on skandalu przeciwko kapitalizmowi, przeciwko „rabunkowemu kapitałowi", jak to zwykł był czynić Hitler. Streicher napastuje konkretne osoby, **prawie zawsze Żydów, czem ściąga** na siebie uwagę szerokich kół drobnej i średniej burżuazji. **Nieuctwo i wulgarność Streichera jest przytem największą „zaletą"** dla narodowego socjalizmu.

Korniew opowiada, że Streicher toczył **uporczywą walkę z Hitlerem o norymberskie „księstwo".** Jakiś czas Streicher nawet marzył o zajęciu miejsca Hitlera w partji i w tym celu mobilizował odpowiednie siły. Lecz Hitler miał do dyspozycji środki pieniężne, jakie otrzymywał na rzecz ruchu od wielkiego przemysłu i to zapewniło mu zwycięstwo nad Streicherem. W okresie tych tarć wyszło na jaw, że Streicher należał przed wojną do partji radykalnej i dopuścił się **szeregu przestępstw kryminalnych i seksualnych że po wojnie zdołał się „wślizgnąć" do partji** niezależnych socjalistów, skąd go wyrzucono po stwierdzeniu szeregu kompromitujących faktów. Wówczas też Streicher wstąpił do młodej partji narodowo- socjalistycznej, lecz bardzo rychło wyrzucono go z redakcji lokalnego pisma nazistycznego i wówczas (1922) Streicher założył własne pismo „Der Stuermer", którego nakład szybko rośnie dzięki **wulgarnemu i jawnie pornograficznemu charakterowi tego świstka.** Jako właściciel i redaktor poczytnego pisma Streicher urasta do roli wybitnej figury w ruchu nazistycznym tak, że Hitler nie może odrzucić zaproszenia wysłanego przez Streichera, aby przybył do Norymbergi. Na wiecu w Norymberdze (1923) Hitler kreuje Streichera na jednego z najbardziej oddanych orędowników ruchu nazistycznego, stawiając go za wzór **„prawdziwie niemieckiego człowieka" i „bojownika powołanego do poprowadzenia Niemiec do nowego ustroju". Pomimo jednak** wzajemnych komplementów, **Streicher nie przestaje** marzyć o obaleniu Hitlera, zaś Hitler deleguje do Norymbergi specjalnego emisarjusza, majora Bucha (późniejszego organizatora rzezi z 30 czerwca 1934 r.), **aby mieć Streichera na oku.**

O obliczu moralnem Streichera poświadczyć może to, że Strasser (zginął 30-go czerwca 1934 r.), **który** wówczas należał do **najbliższych popleczników Hitlera, wyraził ubolewanie, iż osobnika tego rodzaju jak Streicher toleruje się w partji.** Drechsler — faktyczny założyciel partji nazistycznej — oświadczył wówczas publicznie, iż jest ponad jego siły przebywać w jednej partji **z takim typem jak Streicher** i wystąpił też wkrótce z partji. Holzwart, inny wybitny działacz nazistyczny w owym czasie, pisał dosłownie: **„Streicher i jego przyjaciele to wstrętni buszowie, teroryści i kłamcy.** Nie mówię już o jego machinacjach finansowych funduszami organizacji norymberskiej ponieważ nie chcę rozruszać tej kupy śmieci. Obecność Streichera przeszkadza każdemu porządnemu człowiekowi wstąpić do partji, **któż będzie chciał razem być z takim Streicherem?** Holzwart wymienia intymnych przyjaciół Streichera dowodzi, że są to wszystko **ludzie o kryminalnej przeszłości.** Jeden z nich, niejaki Steinberger stał **16-krotnie przed sądem za kryminalne przestępstwa, zaś poraz ostatni skazany był na 4 lata więzienia za pospolitą kradzież z włamaniem.**

Obecnie już odsunięty nazistyczny teoretyk gospodarczy **dr. Feder** publicznie oświadczył, że nie może się zetknąć z Streicherem, **bo nie może przebywać w pobliżu kupy śmieci.**

Wszystko to było w latach 1925, 1926. W roku 1930, gdy Streicher był członkiem Landstagu bawarskiego, jego towarzysze wytoczyli mu sprawę **o oszustwo i zgwałcenie dziewcząt,** zatrudnionych w charakterze maszynistek w jego redakcji. Jedynie wtrącenie się Hitlera uratowało wówczas Streichera. Hitler zdawał sobie sprawę, że osobnik tego pokroju co Streicher **bardzo się może przydać, gdy partja dojdzie do władzy. Hitler się nie pomylił. Sadyzm Streichera** — pisze Korniew — ujawnia się szczególnie gwałtownie w hecy żydożerczej. Nawet forsowane przez Alfreda Rosenberga **„Protokóły Mędrców Sjonu"** są dla Streichera zbyt **„naukowe".** Streicher porusza się swobodnie jedynie w obrębie **obskurnych pornograficzno- sadystycznych legend średniowiecznych,** powrócił on do oszczerstw rytualnych i „satanologji", twierdząc, że Żydzi są dziećmi djabła.

Pogromy w Rosji carskiej — pisze Korniew — **były dziecinną zabawą w porównaniu z gruntownie przeprowadzaną eksterminacją Żydów w Niemczech hitlerowskich.** Jedna z głównych ról przypada przytem Streicherowi, który aresztował 250 Żydów i zmusił ich, **aby zębami wyrywali trawę w jednym z parków norymberskich.**

Korniew przytacza jeszcze szereg niezwykłych faktów ilustrujących moralne oblicze Streichera. Tak np. niedawno Streicher **poturbował jakiegoś profesora,** który odważył się twierdzić, **że państwem kierować powinni ludzie wykształceni.** Popchnął on do śmierci murzyna Wango, który ośmielił się zwyciężyć Niemca w walce bokserskiej. Dopuścił się też Streicher wielu innych **bezeceństw i ohydnych czynów, w świetle których** zwykle zarysowuje się postać „wodza" Frankonji.

Obecnie zaś — kończy Korniew — ten zwycięsca w walkach rasowych wysuwa się na czoło polityki niemieckiej. Hitler, przeciwko któremu Streicher dawniej intrygował, proklamuje „Stuermer" wszechniemieckim organem partji, zaś umundurowani szturmowcy kolportują to pismo w Berlinie.

Streicher urósł na znaczeniu właśnie dzięki jego agitacji antysemickiej, **dzięki hecy pornograficzno- sadystycznej** przeciwko Żydom i inteligencji. Dyktatura nazistyczna **zwalić musi** winę za swe **niepowodzenie na Żydów,** to zaś **Streicher potrafi lepiej niż ktokolwiek.**

Venizelos i tow. skazani na śmierć

Ateny, 5. 5. (PAT). Sąd wojenny skazał na śmierć Venizelosa, Plastirasa, Kondurasa i Canakakisa.

Poza czterema wyrokami śmierci, sąd skazał 12 uczestników powstania na karę więzienia od 2 i pół roku do 20 lat. Wśród skazanych znajduje się syn Venizelosa. 10-ciu oskarżonych, a między nimi Papanastasiu, Kafandaris i Sofonlis, zostało uniewinnionych. Majątki skazanych zostały skonfiskowane.

Sjoniści angielscy obradują

Londyn, 5. 5. ŻAT. W Londynie nastąpiło wczoraj wieczór otwarcie 35 dorocznej konferencji sjonistycznej Wielkiej Brytanji i Irlandji. Przemówienie inauguracyjne wygłosił rabin J. K. Goldbloom. Nadeszły liczne powitania z różnych krajów i od szeregu wybitnych osobistości. Następnie wysłuchano przemówień powitalnych w imieniu Wizo, w imieniu szeregu związków młodzieży i t. d. Na zakończenie posiedzenia prez. Sokołów wygłosił przemówienie, w którem na tle ogólnej sytuacji nakreślił wielkie zadania ruchu sjonistycznego w obecnym historycznym okresie, podkreślając doniosłość obrad i uchwał brytyjskich sjonistów.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu honorowy sekretarz federacji rabin Perelzweig uzupełnił w dłuższem przemówieniu przedłożone sprawozdanie z działalności za styczeń 1934 — marzec 1935. Angielska federacja sjonistyczna jednoczy obecnie 231 stowarzyszeń i związków, w grudniu u. r. miała tylko 170 stowarzyszeń.

Po zobrazowaniu rozległej działalności federacji sjońskiej, referent omówił udział w brytyjskim funduszu na rzecz żydostwa niemieckiego. Wkońcu zaznaczył, że najbliższy Kongres sjonistyczny ma powziąć uchwały o dużej doniosłości dla odbudowy Palestyny aby ustalić wytyczne federacji odnośnie do szeregu zagadnień, które będą przedmiotem powyższego kongresu, referent proponuje wybór specjalnej gospodarczej komisji planowej. Prace tej komisji mają ułatwić delegatom słuszną ocenę sytuacji w Palestynie oraz aktualnych potrzeb budownictwa palestyńskiego. Mówca wzywa wszystkich delegatów do masowej kampanji szeklowej, celem zapewnienia angielskim sjonistom najlepszej reprezentacji na XIX Kongresie.

SZALAPIN WRACA DO ZDROWIA

Paryż, 5. 5. PAT. W stanie zdrowia Szalapina nastąpiła znaczna poprawa. Wszelkie niebezpieczeństwo zostało zażegnane (zob. art. w dzisiejszym dodatku).

JUBILEUSZ DRA M. GEYERA.

Lwów, 5. 5. (O). D dniu dzisiejszym odbyło się jako w dniu 60-lecia jubileuszu znanego działacza sjonistycznego dra Majera Geyera, uroczyste posiedzenie Egzekutywy, na którem przemawiał prezes Organizacji Sjońskiej, dr. Schmorak. Przedpołudniem odbyła się w kahale uroczysta akademja ku czci jubilata, zaś wczoraj odprawiono w templu specjalne nabożeństwo, na którem przemawiali rabini dr. Freund i dr. Lewin. Dziś wieczorem odbył się bankiet w kawiarni de la Paix.

OBRADY JUDENSTAATSPARTEI.

Lwów, 5. 5. (O). W dniu dzisiejszym rozpoczęła we Lwowie swe obrady Judenstaatspartei. Uroczyste otwarcie obrad odbyło się w obecności 180 delegatów w sali kina Colloseum. Przemówienie wygłosił Meir Grossman, poddając ostrej krytyce działalność rewizjonistów i Żabotyńskiego i domagając się pozostawienia partji swej w ramach Organizacji Sjonistycznej. Popołudniu toczyły się dalsze obrady.

POSŁOWIE NIEDZIAŁKOWSKI I ŻUŁAWSKI JADĄ DO PALESTYNY.

Po powrocie Andrzeja Struga z Palestyny, który, jak wiadomo, wrócił rozentuzjazmowany tem, co widział w nowej Palestynie, wzrosło zainteresowanie dla spraw palestyńskich wśród przywódców P. P. S.

W ubiegłym miesiącu wyjechał do Palestyny b. poseł i b. więzień brzeski St. Dubois, który bawi jeszcze w Palestynie. W najbliższych dniach wyjeżdża naczelny redaktor „Robotnika" i prezes klubu parlamentarnego P. P. S., pos. Niedziałkowski, oraz przewodniczący Rady Związków Zawodowych, poseł Żuławski.

JACKIE COOGAN RANNY — OJCIEC JEGO ZABITY

San Diego, (Kalifornja) 5. 5. PAT. Wczoraj wydarzyła się tu katastrofa samochodowa, w której zginęło trzy osoby: aktor Robert Horner z Los Angeles, Durkin — junior, aktor kinematograficzny — i John Coogan, ojciec Jackie Coogana. Jackie Coogan został ranny.

Termin wyborów sejmowych nie ulegnie przesunięciu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 4. 5. Sin. Jak się dowiadujemy, zwołanie komisji konstytucyjnej nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu. Zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej ulegnie również odroczeniu i nastąpi prawdopodobnie około 20 bm. W ten sposób nastąpią dalsze przesunięcia terminów, za wyjątkiem wyborów, albowiem odbędą się one w 45 dni po zamknięciu sesji sejmowej.

Obchód jubileuszowy króla Jerzego

w Londynie

Londyn. 4. 5. PAT. Uroczystości 25-lecia wstąpienia na tron króla Jerzego 5-go rozpoczną się w poniedziałek 6 maja. Tego dnia odprawione będzie w katedrze św. Pawła dziękczynne nabożeństwo w obecności pary królewskiej, rodziny królewskiej, przedstawicieli rządu brytyjskiego i dominjów, parlamentu i korpusu dyplomatycznego. Tegoż dnia wieczorem król Jerzy z gabinetu swego w Pałacu Buckingham wygłosi orędzie przed specjalnym złotym mikrofonem.

Program uroczystości przewiduje w czwartek, 9 maja, złożenie hołdu królowi przez posłów do parlamentu w prastarym Westminster Hall. Wieczorem tego dnia król wyda w Pałacu Buckinghamskim uroczysty obiad dla członków rządu, parlamentu i korpusu dyplomatycznego, poczem król i królowa wezmą udział w procesjach, urządzanych w różnych częściach Londynu, by dać możność ludności stolicy wyrażenia uczuć wiernopoddańczych. 11 maja w stolicach poszczególnych krajów metropolji odbędą się uroczystości wiernopoddańcze ,na które król wydeleguje swych synów.

Książę Walji uda się do stolicy Walji, Cardiffu, książę Yorku — do Edynburga, stolicy Szkocji, książę Gloucester — do Belfastu, stolicy północnej Irlandji. Z okazji jubileuszu odbędą się również nie wydawane od wielu lat uroczyste bale dworskie w Pałacu Buckingham.

W związku z uroczystościami Londyn już dziś przybrał odświętny wygląd. Ulice miasta i gmachy są wspaniale udekorowane. Tłumy na głównych ulicach są tak wielkie, że na Biccadilly Oxfordstreet i na Regenstreet musiano wstrzymać całkowicie ruch kołowy. Do późnej nocy spacerowało ulicami zgórą pół miljona ludzi.

• • •

Londyn. 4. 5. ŻAT. W imieniu angielskiego żydostwa wręczony został królowi Jerzemu z okazji jubileuszu uroczysty adres, podpisany przez prezydenta Board of Deputies Neville Lasky i prezydenta Anglo-Jewish Associated Leonarda Montefiore. W adresie wyrażona jest głęboka i lojalna wdzięczność skupienia żydowskiego za opiekę, z jakiej Żydzi korzystają na równi z wszystkiemi ludami Jego Królewskiej Mości. Adres zakończony jest słowami: Zanosimy modły do Wiekuistego, aby panowanie Jego Królewskiej Mości było trwałe i aby przez długie jeszcze lata cieszył się miłością i wdzięcznością swych poddanych.

Z okazji jubileuszu cała prasa żydowska wydaje specjalne jubileuszowe numery.

w Palestynie

Jerozolima. 4. 5. ŻAT. W okręgu Jaffa-Tel Awiw powołany został specjalny komitet obchodu jubileuszu króla Jerzego. W skład komitetu wchodzą wyżsi przedstawiciele administracji okręgowej i reprezentanci ludności żydowskiej i arabskiej. W poniedziałek odbędzie się w wykańczanym obecnie budynku „pałacu pamiątkowym" na Placu Królewskim wielkie zgromadzenie ludowe z udziałem komisarza Palestyny południowej majora Crosby oraz przedstawicieli wszystkich warstw ludności. Po zebraniu odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra w Jaffie. 7 maja odbędzie się uroczysty koncert z udziałem orkiestr wojskowych oraz kilka procesyj, które przejdą po ulicach Tel Awiwu i Jaffy. Naczelny rabinat zarządził odprawianie we wszystkich synagogach specjalnych nabożeństw na intencję pomyślności króla.

W dniu jubileuszu szkoły nie będą czynne, będzie też zawieszona praca w instytucjach i biurach Waad Leumi i Agencji Żydowskiej. Dyrektorjum ŻFN powołało specjalny komitet, któremu powierzono wykonanie uchwały Żydów angielskich w sprawie zasadzenia w Palestynie gaju króla Jerzego na 1500 akrach ziemi, na któryto cel został przeznaczony fundusz w wysokości 130.000 funtów.

Austrja—Węgry—Italja

Doniosła konferencja polityczna w Wenecji

Wenecja, 4. 5. PAT. Dzisiaj rano przybył z Rzymu do Wenecji podsekretarz stanu Suvich, celem podjęcia rozmów włosko-węgiersko-austrjackich. Około południa oczekiwane jest przybycie ministrów spraw zagranicznych Węgier i Austrji. Przypuszczają, że rozmowy, które rozpoczną się dzisiaj popołudniu w Grand Hotelu, potrwają trzy dni.

Wenecja, 4. 5. PAT. Przybyły tu delegacje austrjacka i węgierska z ministrami Berger Waldeneggiem oraz węgierskim ministrem spraw zagranicznych Kanay. Na dworcu przybyłych ministrów powitał podsekretarz stanu Suvich oraz posłowie Austrji i Węgier w Rzymie, przedstawiciele miasta oraz włoskich kół politycznych.

Premjer Flandin złamał rękę

w czasie wypadku samochodowego

Paryż. 4. 5. PAT. Premjer Flandin uległ pod Auxerre katastrofie samochodowej. Premjer Flandin ma złamaną rękę i został przewieziony do szpitala w Auxerre. Premjer jechał do Yonne, aby wziąć udział w jutrzejszych wyborach do Rady Miejskiej.

Wraz z premjerem Flandinem w samochodzie, znajdowały się jego małżonka i córka. Pani Flandin uległa ogólnemu wstrząsowi, bez poważniejszych następstw, córka Flandina wyszła z katastrofy cało.

Kowno. ŻAT. W związku z projektowaną reformą szkolną na Litwie odbył się wszechlitewski zjazd nauczycieli hebrajskich z udziałem 100 delegatów. Podkreślono niebezpieczeństwa, jakie płyną z zmian w szkolnictwie dla nauczycieli żydowskich, poczem uchwalono szereg rezolucyj, które będą przedłożone rządowi.

Manila. 4. 5. PAT. Policja zdołała rozprószyć powstańców w Manili, Calamba, Cabugayo. Ogólna liczba zabitych wynosi 60 osób, rannych zgórą 100.

Wzrost obiegu banknotów o 32·4 miljonów Zł

Warszawa. 4. 5. PAT. Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę kwietnia wykazuje, że zapas złota w banku wzrósł o 0,2 milj zł. do 508.3 milj., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,1 milj. do 19 milj. zł. Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 7,4 milj. do 687,8 milj. złotych, przyczem portfel wekslowy wzrósł o półtora milj. do 616.7 milj. zł. Portfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 4,1 milj. do 25,4 milj. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami wzrósł o 1,8 milj. do 45,7 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 4.1 milj. do sumy 41,2 milj zł., pozycja „inne aktywa" wzrosła o 0,6 milj. zł. do sumy 155.6 milj. zł., pozycja zaś „inne pasywa" spadła o 10 milj. zł. do 214.5 milj. Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 16,2 milj. do 228 milj.

Obieg biletów bankowych w wyniku powyższych zmian zwiększył się o 32,4 milj. i wynosił 946,1 milj. zł., pokrycie złotem spadło do 47,33 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 17 pkt. Stopa dyskontowa banku 5 proc. ,od pożyczek zastawowych 6 proc.

Zgon profesora Mikułowskiego—Pomorskiego

Warszawa. 4. 5. PAT. Dziś, o godz. 3 nad ranem zmarł po długiej chorobie ś.p. Józef Mikułowski-Pomorski, profesor zwyczajny i pierwszy rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, członek Czeskosłowackiej Akademji Rolniczej, b. wicemarszałek tymczasowej rady stanu, b. minister rolnictwa i reform państwowych.

Zniżka opłat targowych

Warszawa. 4. 5. Sin. W tych dniach Min. Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów instrukcje nakazujące natychmiastowe przeprowadzenie energicznej akcji obniżenia opłat targowych i rzeźnych w całym kraju. Obniżka ta musi być przeprowadzona do 1 czerwca. Obniżone mają być opłaty za świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt, zakorzystanie z targowisk za prawo uboju, opłaty weterynaryjne itd.

Zginął w czasie awantury z posterunkowym

Olkusz, 4. 5. PAT. Wczoraj późnym wieczorem na rynku w Sławkowie wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie doprowadzany przez posterunkowego Kulę, jeden z mieszkańców miasta Henryk Jakubowski zaczął się gwałtownie awanturować.

Posterunkowy w obawie przed awanturnikiem dobył rewolweru. W czasie szamotania się posterunkowego z Jakubowskim rewolwer wypalił, trafiając go w serce.

100 osób zginęło w katastrofie żywiołowej

Rio de Janeiro, 4. 5. PAT. Od 5 dni szaleją nad Bahia nawałnice, które wywołały w mieście formalną powódź. Oddział straży pożarnej, który walczył z żywiołem, został wskutek nagłego wstrząsu ziemi zasypany przez gruzy walących się domów. Zawalił się m. in. hotel i budynek rządowy. Komunikacja z miastem jest zerwana. telefon i telegraf nieczynne. Wśród bezdomnych szerzy się panika, gdyż niema możności udzielenia im na razie pomocy. Liczba zabitych w tej katastrofie żywiołowej wynosi przeszło 100.

DODATEK PONIEDZIAŁKOWY NOWEGO DZIENNIKA

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

J. MAKLER

ŻYDOWSKIE ŻYCIE TEATRALNE W ROSJI SOWIECKIEJ

Nie mam zamiaru pisać krytyki. Nie pod tym kątem patrzałem na sceny żydowskie i nieżydowskie w państwie Sowietów. Chcę tylko zwrócić uwagę na rolę tego teatru w życiu żydowskiem, na stosunek Żydów do niego, oraz na sztuki, jakiemi żywi się masa żydowska w Państwie Proletarjatu. Zatrzymam się więc nad trzema widowiskami, jakie widziałem w trzech różnych miastach, a to z tego względu, że każde z tych przedstawień, stanowi rozdział dla siebie.

Odessa. W żydowskim teatrze występowała Klara Jung ze swoim zespołem, zaproszona oficjalnie przez czynniki rządowe. Było to w jednym z niewielkich, lecz poważnych teatrów, w którym po największej części urządza swe przedstawienia miejscowa żydowska trupa robotnicza. Wcześniej już dowiedziałem się, że jakkolwiek ów teatr robotniczy rozporządza wcale utalentowanym materjałem aktorskim, to jednak nie cieszy się żadnem prawie powodzeniem. Żydowska publiczność poprostu nie przychodzi do teatru, który wobec tego skazany jest tylko na dorywcze występy. Kiedy zapytałem o przyczynę, odpowiedziano mi, a to ze strony przekonanych komunistów żydowskich, że dzieje się to z tego powodu, że teatr ten ma charakter wybitnie propagandowy, a publiczności żydowskiej propaganda już gardłem wychodzi. Nasza publiczność — tłumaczono mi — chce się ubawić, a tego teatr robotniczy nie daje. Natomiast w teatrze Klary Jung, znaleźli tego rodzaju momentów podostatkiem i nic dziwnego, że sala była wypełniona po brzegi.

Rozrywka przedewszystkiem! I jeszcze jaka rozrywka! Sam tytuł sztuki świadczy o tem najlepiej: **„Jego szósta żona"**. Przypuszczałem spoczątku, że jednak i w tej sztuce znajdzie się coś z życia sowieckiego, jakiś odgłos sowieckiej swobody w małżeńskiem życiu. Lecz gdzież tam! Było ta marne sztuczydło, jakiego nie wystawia się nawet w najlichszych teatrzykach żydowskich w Nowym Yorku. Szund najgorszej sorty, zaprawiony trywialnemi dowcipami i „piosenkami", przypominającemi najstarsze i najlichsze operetki. Całe przedstawienie niesmaczne, tanie, najpodlejszego gatunku. Gdybym był widział coś takiego na jakiejś scenie w zapadłej prowincji amerykańskiej, uważałbym to może za coś „naturalnego", ale w Odessie? W Sowietach? W teatrze państwowym? Było to dla mnie niespodzianką, przecierałem oczy ze zdumienia i obserwowałem bacznie publiczność, która do ostatniego miejsca wypełniła salę. Widzowie rozpływali się omal w zachwycie, przypatrywali się wszystkiemu z zapartym tchem, wybuchali raz poraz serdecznym śmiechem a owacjom nie było końca.

„Tego chce właśnie nasza publiczność" — powiedział mi w antrakcie jeden z aktorów teatru robotniczego. Dopytuję się o rodzaj tej publiczności teatralnej i otrzymuję różne odpowiedzi. Jeden twierdzi, że jest to publiczność przeciętna, typowa publiczność odeska. Drugi natomiast utrzymuje, że taką jest cała publiczność żydowska, dodając przytem, że fakt ten jest znamienny dla głodu za odrobiną śmiechu i wesołości. Życie jest ciężkie tak bardzo, a twarze tak spochmurniałe, że serce tęskni za jakimś haszyszem. Ostatni mój rozmówca, przekonany komunista ciska wprost piorunami: To są — powiada — spekulanci, drobnomieszczanie, typki z lat minionych, którzy nie mogą wznieść się ze swego dawnego „poziomu". Popiera przytem swe wywody motywami ekonomicznemi: „Czy prawdziwy proletarjusz jest w stanie płacić tak wygórowane ceny za bilet? Tylko ci, którzy zarabiają i mają wszystkiego podostatkiem mogą sobie na to pozwolić".

Istotnie ceny biletu wahały się między 4 a 15 rublami. Zainteresowałem się tem bliżej i stwierdziłem, że sprawa nie jest tak prosta. Zapewne, nie może zwyczajny robotnik pozwolić sobie na zbytek uczęszczania do teatru, o tak wygórowanych cenach. Niezawodnie też wśród widzów było wielu, którzy ciągnęli dochody ze źródeł niezbyt legalnych. Większa część publiczności jednak składała się z takich, którzy otrzymują pieniądze od swych krewnych zagranicą.

W gazecie odeskiej „Arbeiter" ukazała się nazajutrz ostra krytyka, zawierająca napastliwe ataki, skierowane przeciwko Klarze Jung i jej przedstawieniom. Wszystko, co w tej recenzji było napisane, zgadzało się z prawdą. Chciałem jednak dociec, na kogo właściwie rozsierdził się tak bardzo ów krytyk, skoro nie kto inny jak rząd sowiecki zaprosił teatr Klary Jung do Rosji i zezwolił na wystawianie takiego repertuaru? Zdaje się więc, że rząd, jak każdy dyrektor burżuazyjnego teatru, chwyta się wszystkich środków, by tylko — robić kasę. A pozatem, być może, chodzi też nie tyle o wychowanie masy żydowskiej i o odpowiednią dla niej strawę duchową, ile o wydostanie tych kilku rubli z rąk tych Żydów, którzy są jeszcze w ich posiadaniu. Ponieważ zaś Klara Jung i jej zespół nadają się do tego, postanowiono zrobić na tem interes.

W Chersonie widziałem trupę rosyjsko-żydowską. Wystawiała ona „Sonatę Kreuzerowską" Gordina, której nadała tytuł rosyjski „Za oceanem". Publiczność czysto żydowska i proletarjacka. Sama sztuka o wątpliwej wartości, artyści zupełnie bez talentu, a publiczność — łyka ślinkę. Ciekawe, że Żydzi przychodzący na takie przedstawienia nie rozumieją lub przynajmniej udają, że nie rozumieją po żydowsku. I jeszcze jedna rzecz znamienna. Właśnie ten teatr zupełnie pozbawiony był jakiejkolwiek tendencji, a nawet komuniści połykali każde słowo i rozkoszowali się każdem powiedzeniem, które padało ze sceny. Jeden tylko z miejscowych przywódców miał pretensje: „Nie rozumiem — twierdził — jak zezwala się na wystawianie takich burżuazyjskich sztuk". Wspomniał przytem o nowej operze rosyjskiej, która wystawiła sztukę zatytułowaną „Madame Makabent", której osnową jest małżeństwo mieszane. Ów komunistyczny przywódca oburzał się, jak może teatr proletarjacki dać sztukę, w której robi się różnicę między Żydem a nie-Żydem i przedstawia się miłość w niewłaściwem świetle. Innemi słowy sztuka sama dla siebie — owszem nie zła, jedynie strona ideologiczna budzi zastrzeżenia. I tu dowiedziałem się, że teatr jest dla Sowietów pewnego rodzaju przedsiębiorstwem obliczonem na dochód. Jeśli osiągnąć to można jedynie szundem, czynią chętnie to ustępstwo i rezygnują z walorów artystycznych.

Innego zupełnie pokroju jest żydowski teatr kameralny w Moskwie. Jego poziom artystyczny jest istotnie wysoki. Miałem sposobność zobaczyć przedstawienie sławnej już zresztą przeróbki scenicznej, znanej powieści Mendel'ego: „Masot Binjamin Haszliszi". — Utwór ten, bezwiednie może, przesiąknięty jest rdzennie żydowską tradycją, a ideą jego przewodnią jest, tak os tro dziś w Rosji zwalczana myśl sjonistyczna. A jednak, ani śladu drwin i uśmieszków. Muzyka głęboka, piękna, prawdziwie żydowska, a jednak publiczność tego par excellence komunistycznego teatru, jest zachwycona. Publiczność w dodatku, wyłącznie, lub omalże wyłącznie nieżydowska. Nie ulega wątpliwości, że większość nie zrozumiała języka aktorów, i pomagała sobie jedynie rosyjskim tekstem programów. Podczas antraktu, obserwowałem tę publiczność, chciałem usłyszeć żydowskie słowo, lecz nie słyszałem. Ani jednego!

A położenie aktora żydowskiego w Rosji? Ogół uskarża się na ciężkie warunki bytu, na minimalną wprost gażę. Wielu z nich żyje w skrajnym niedostatku i szuka ubocznych zarobków.

Lecz i o poziomie artystycznym słyszałem charakterystyczne zdanie: Nie można — powiedział mi jeden z aktorów — osiągnąć prawdziwie wysokiego poziomu artystycznego w reżimie, który do wszystkiego przykłada miarę tendencji. Teatr kameralny nie dowodzi niczego, bo jest wyjątkiem. Stworzony został tylko na pokaz, a na takie cele wydaje rząd naturalnie olbrzymie kwoty. Trzeba się mianowicie postawić.

W rzeczy samej jednak, to co się widzi w Odessie i w Chersonie, jest o wiele bardziej charakterystyczne dla żydowskiego życia teatralnego w Rosji sowieckiej i dla poziomu kulturalnego wogóle.

Dr. S. RUMELT

GALICJANIZMY I WARSZAWIZMY

O DZIELNICOWYCH SPORACH JĘZYKOWYCH

(Korespondencja wł. „Nowego Dziennika“).

Warszawa, [redacted].

Nieszczęsny Galileuszu, który niebacznie zjeżdżasz do Warszawy z błogą świadomością, że Twoja polszczyzna jest nienaganna i może służyć za wzór dla mowy warszawskiej, przestań się łudzić! Prowincjonalizmy językowe, germanizmy, a przedewszystkiem pozostałości z dawnego galicyjskiego języka urzędowego narażą Cię na ciągłe nieporozumienia lub nawet niezrozumienia. Jeśli Warszawianin daruje Ci wszystkie Twe winy i nie obdarzy przezwiskiem „centusia, sknery galicyjskiego, karjerowicza, doktora obojga kaligrafij“, to jedno niebaczne lwowskie „tajoj“ lub „potargać spodnie“ uniemożliwi Ci zdobycie jakiejkolwiek pobłażliwości ze strony łagodnych z natury warszawistów.

Jeśli chcesz przystosować się do życia stolicy, to posłuchaj językowych przykazań, jakie Ci życzliwy Galileusz po wieloletniej praktyce zebrał, abyś mógł dogadać się z mieszkańcami stolicy.

A więc (i tu staję się na chwilę uczonym): 1) Nie używaj nigdy wyrazu częstotliwego „*spaśniać*“, który działa na purytanina warszawskiego, jak czerwona płachta na byka. Wprawdzie używa się tu nieprawidłowych form częstotliwych: „*zadowalniać, zaspakajać, wykańczać*“, ale jako gość musisz się zastosować do kaprysów gospodarza,

2) Nie zdradzaj swego szpetnego pochodzenia lwowskiego używaniem form: „*ja był, my robili, my mieli*“. Są to istotnie prowincjonalizmy, niedozwolone w języku literackim, a świadczące o wpływie języka ukraińskiego w Małopolsce wschodniej.

3) „*Potargać*“ można w Warszawie tylko włosy i nerwy, natomiast papier, spodnie, sznurek, można w Warszawie tylko „*podrzeć*“.

4) Nie używaj wyrazu „*onegdaj*“ w znaczeniu „*niegdyś*“, lecz wyłącznie w znaczeniu „*przedwczoraj*“.

5) Podłoga „*zapuszczona*“ oznacza tu podłogę zaniedbaną, a nie — jak w Galicji — zaciągniętą. Kto chce uniknąć przykrych nieporozumień, wynikających z wątpliwej wartości komplementów dla pięknej gospodyni: „*podłoga jest ślicznie zapuszczona*“, niech zastosuje się do tej wskazówki.

6) Jeśli Cię denerwują warszawskie prowincjonalizmy: „*rękie, nogie, rękamy, nogamy*“ to nie mów, że Ci to „*idzie na nerwy*“, lecz raczej: „*gra mi to na nerwach*“ lub bez przenośni, prościej: „*działa na nerwy*“.

7) Trochę gastronomji: Mięso siekane, to w Warszawie „*kotlet*“, a nie — jak w Małopolsce — „*sznycel*“, za to tym terminem określają tu mięso bite, zwane w Galicji znów kotletem. „*Borówkami*“ w Warszawie są brušnice, a galicyjskie borówki to „*czarne jagody*“. Chrust to „*faworki*“, kanapki to „*sznytki*“, a bułka z masłem to „*butersznyt*“. A więc, jak widzimy, sporo tych germanizmów pogardzanych pozostało w Warszawie.

8) Do języka urzędowego przedostało się wiele chwastów językowych z Małopolski: „*Zaistnieć*“, „*zapodać*“, „*urgować*“, „*fungować*“, „*zastanowić sprawę*“, „*personal*“ (zamiast „personel“), „*koszulka*“ (teczka na akta), „*leniuszek*“ i t. d.

Również w języku naukowym i szkolnym można zauważyć wiele różnic: Lepiej: „*cytata*“ (jak „data“, „kantata“) zamiast galicyjskie „cytat“, nie „*historja polska*“, *dzieje żydowskie*“, lecz: „*historja Żydów*“, „*dzieje Polski*“. „*Zadanie szkolne*“ to w Warszawie „*zadanie klasowe*“, galicyjska „*rączka z piórem*“ to „*pióro z stalówką*“, litera „*ypsilon*“ to „*ygrek*“. Nie „*dwadzieścia trzy książek*“, lecz „*dwadzieścia trzy książki*“ itd.

9) „*O*“ pochylone („*ó*“) kapryśne ma losy w Warszawie. Dobry „*mowca*“ pochodzi z Galicji, zato tutaj są tylko „*mówcy*“. (pochylenie uzasadnione w zamkniętej zgłosce „*mow*“). Ale już inaczej w wyrazie „*dorożka*“, który w Małopolsce brzmi poprawniej „*doróżka*“. Również poprawniejsze jest „*coś, ktoś*“, niż gwarowe „*cóś, któś*“.

10) Stanowczo błędna jest galicyjska deklinacja rzeczowników żeńskich, zakończonych na „*ówna*“. A więc nie przymiotnikowo: „Radziwił*ównej*, Radziwił*ównych*“, lecz rzeczownikowo: „Radziwił*ówny*, Radziwił*ówien*“ i t. d. Ale poprawnie w obu dzielnicach: „Radziwił*owej*“. Pozatem utarło się wiele błędów, które albo już wyszły z użycia albo też — przeciwnie — *objęły język ogólno polski.* Nowocześniejszą formą jest „*obejrzeć, zajrzałem, wejrzyj*“ zamiast „*oglądnąć, zaglądnąłem, wglądnij*“, „*gwiżdżę, depcę, płóczę*“, zamiast galicyjskich form: gwizd*am*, dept*am*, płók*am*“. Nie „senzacja, uniwerzytet“ lecz: „uniwer*s*ytet, sen*s*acja“ (tylko w wymowie) Nie „*asymilant*“, lecz „*asymilator*“. Nie mówi się „zimno jest *na polu*“, lecz „*na dworze*“. Nie „*przy* wojsku“, lecz „*w wojsku*“ (ale i nie „*przy* niedzieli“, jak mówią błędnie w Warszawie, lecz „*w niedzielę*“). Nie „war*tał*oby, wart*ało*“, lecz „*byłoby warto, było warto*“. Nie „*w międzyczasie*“, lecz „*tymczasem*“, nie „*w pierwszym rzędzie*“, lecz „*przedewszystkiem*“, nie „*wykluczyć*“ lecz „*wyłączyć*“ i t. d.

Przytoczyłem tylko najważniejszą część wyrażeń błędnych lub *poprawnych, lecz nieużywanych* w Warszawie, lecz różnic tych jest niestety jeszcze bardzo dużo, a w unifikacji języka obie strony okazują mało dobrej woli, chociaż język obu stron jest zachwaszczony, więc obie dzielnice mogłyby wzajemnie uczyć się poprawności języka literackiego.

Aby zadośćuczynić próżności Małopolan, wymienię kilkanaście kwiatków gwary warszawskiej, zresztą gorliwie zbieranych przez jedno z pism, zaciekle zwalczające wszystko co trąci „Warszawką“: „werenda, odkrytka (tj. pocztówka), krawcowa (zamiast poprawniejszego „krawczyni“, bo krawcowa to żona krawca), dwa kajet*a*, nauczyciel*owie*, takowy, pan życzy, on *się* nie słucha, znaczy *się*, zapoznać *kogo* (zamiast „zapoznać kogo z kim“ lub „zapoznać się z czem“), służyć dowo*dem*, na dworz*u*, lufcik, oberluft, sztukamięs (tj. sztuka mięsa) etc. Suum cuique.

Reportaż o reporterze

50-lecie Egona Erwina Kischa

Pewnego dnia dostał pewien chłopiec w Pradze od matki 10 grajcarów, by kupić chleb i pieprz. Poszedł do sklepiku. I nie wrócił więcej. Albo też wrócił dopiero po piętnastu latach. Jako doświadczony człowiek, który widział świat.

Nie jest to wynaleziona przez Eryka Kästnera historyjka, aczkolwiek Kästner ją napisał. Jest to prawdziwa historja przodka Egona Erwina Kischa, chyba tego, którego temperament ten europejski reporter odziedziczył.

Gdy Kisch nie mógł niedawno wylądować w Australji, wyskoczył z okrętu, by w ten sposób „opanować“ wrogi ląd. Złamał przytem nogę. Nie złamałby jej, być może, gdyby był młodszy. Ale jeśli nawet nikt w to nie uwierzy, jest to jednak prawdą: Kisch, zwany „Der rasende Reporter“ rozpoczął dnia 29 kwietnia b. r. 50-ty rok życia. Dom, w którym się urodził, jest w Pradze rzeczą godną widzenia. Bo ten filut wyszukał sobie dom, który jako „Bärenhaus“ figuruje w Bedekerze jako rzecz godna widzenia, spowodu swej wspaniałej fasady, ozdobionej płaskorzeźbą wielkiego niedźwiedzia i wieku swego, wynoszącego kilka stuleci. Jeszcze teraz mieszkają w nim jego matka i jego brat, ale chyba nie ten, który znany jest z owej sławnej anegdoty, pochodzącej z czasu, kiedy Kisch i Franciszek Werfel byli przywódcami czerwonej armji i obsadzili „Neue Freie Presse“. Pełen świętego oburzenia przyjął ich brat Kischa Paweł, który był tak straszliwie zdenerwowany, że zdołał wykrztusić tylko groźbę: „Czekaj, Egon, powiem to mamie!“. Przyczem warto zauważyć, że sławny „globetrotter“, który nie korzy się przed żadną świętością, kocha swą matkę najgłębszą i najświętszą miłością. Tego samego dnia zanotował Herman Bahr w swym dzienniku: „Omal nie został Kisch prezydentem republiki austrjackiej. A nie byłaby to doprawdy rzecz najgorsza“.

Aczkolwiek Kisch swą aktywność reportażową zaczął dopiero po wojnie światowej, twórczość jego literacko dziennikarska zaczęła się jeszcze przed wojną i ma znowu charakter anegdoty.

Były to czasy, kiedy Kisch był towarzyszem przygód szynkowych genjalnego twórcy Szwejka. Kisch był wtenczas początkującym reporterem w jednym z dzienników praskich i kapitanem klubu piłki nożnej „Der Sturm“. W tym swoim charakterze kapitana urządził gwałtowną scenę jakiemuś członkowi drużyny, ponieważ spóźnił się na mecz. Podwładny Kischa z drużyny sportowej usprawiedliwił się, oświadczając, że jest z zawodu ślusarzem i że go wezwano do komendy głównej, by otworzył biurko. Kisch, przeczuwając aferę, zainteresował się tą sprawą, chociaż była niedziela, i w ten sposób pierwszy dowiedział się o aferze pułkownika Redla, z której stworzył sławną książkę, przerobioną później na dramat i wyświetloną w filmie.

Wybuchła wojna. Kisch jest zwykłym rekrutem, a z końcem wojny jest porucznikiem. Po zawieszeniu broni i rewolucji udaje się do Berlina, a potem podejmuje podróż naokoło świata, która trwa po dzień dzisiejszy. Od jego pierwszej książki, grzechu młodości, która ukazała się pod tytułem „Vom Blütenzweig des Lebens“ w osławionym nakładzie Piersona, wydającym debjutantów za ich własne pieniądze, którą to książkę później Kisch w całości wykupił i spalił, aż do jego ostatnich publikacyj „Eintritt verboten“ i „Ghetto-Geschichten“ jest daleka droga. A między debjutem a tą ostatnią fazą wyszły książki, które utrwaliły jego popularność, przedewszystkiem „Der rasende Reporter“, „Zaren, Popen, Bolszewiken“, „China Geheim“, „Prager Pitaval“, „Asien gründlich verändert“ i inne.

Po przewrocie w Niemczech został aresztowany. Po krótkim pobycie we więzieniu wydalono go, jako obywatela czeskiego. Kisch podjął natychmiast działalność reportażową. Obecnie opracowuje na Riwierze swe najświeższe wrażenia z Australji.

Znana jest fotografja z Hollywoodu, na której znajdujemy Kischa obok Uptona Sinclaira i Chaplina. Dobrane towarzystwo. Kisch łączy w sobie bowiem siłę demaskowania powieściopisarza, oraz pełne humoru i wrażliwości na cierpienia ludzkie spojrzenie na świat wielkiego twórcy filmowego. W literaturze niemieckiej podniósł znaczenie reportażu do poziomu dzieła sztuki, co dla innych narodów zdziałali John Reed, Albert Londres, Marcel Griaule, albo de Montfreid. — Najbliżsi są mu może wielcy reporterzy społeczni Agnes Smedley i Ilja Ehrenburg. Z tymi ostatnimi łączy go etyczny charakter jego reportaży. Jego świetny zmysł obserwacji i stylistyczne zdolności, sposób konstrukcji reportaży, lekkość która mu pozwala przelać ciężki materjał gospodarczy w formę interesującej opowieści — wszystkie te właściwości i zalety nabierają wagi dzięki głębokiej powadze etycznej, a przez podporządkowanie swych reportaży walce o problemy, sprawia autor, że nie stają się one jakąś igraszką dziennikarską lub zabawką artystyczną literata.

Osobiście był Kisch zawsze człowiekiem bez potrzeb i pozostał młodzieńczym, aktywnym, rzucającym się w każdą przygodę dziennikarzem. Zarabia dużo, ale też dużo pomaga, a na siebie mało wydaje, wystarczy mu bowiem zmięta marynarka, miękki kapelusz i nieodłączny papieros w ustach. Zawsze jest w poszukiwaniu przygód, nawet w swem własnem mieszkaniu. Przychodzi się tam jak do lokalu publicznego. Zawsze jest tam mnóstwo gości, nie troszczących się zbytnio o gospodarza. Kilku siedzi przy stole, zajadając potrawy, które przyrządza towarzyszka Kischa; ktoś pisze własną pracę na maszynie Kischa, inny przerzuca jego bibljotekę, do której się dostaje, przeskakując przez jakiegoś jegomościa, który wysypia się w jego gabinecie. Kisch, sam jeśli chce mieć spokój, ucieka do kuchni.

Długo nie wytrzymuje w mieszkaniu. Gdy tylko na świecie wybucha wulkan namiętności politycznych, Kisch jest już w drodze.

M. G.

OLBRZYM MIĘDZY KARŁAMI

CECYLJA SOREL O SZALAPINIE

Znana artystka francuska Cecylja Sorel, publikuje w paryskiem „Candide" ciekawe wspomnienia ze swego życia, a między innemi opowiada również o swem spotkaniu z Szalapinem.

Szalapin, pisze autorka, jest w naszych czasach ostatnim przykładem genjusza w teatrze, gdyż w porównaniu ze zwykłymi talentami jest tem, czem jest słońce w porównaniu ze światłem, stworzonem ręką człowieka. Dawniej byli: Mounet-Sully, Sara Bernhardt, Lucien Guitry, obecnie mamy Szalapina.

Gigantyczny śpiewak — olbrzym między karłami. Szkoda, że nie może grać sam za wszystkich! Dlatego musi zawsze natężać wszystkie siły woli i genjalnej swej sztuki, aby podciągnąć do swego poziomu partnerów. Przed wejściem na scenę musi poprostu bój stoczyć, aby stworzyć między sobą i innymi artystami niewykonalną niemal harmonję.

Pewnego razu Szalapin śpiewał Borysa Godunowa w Lyonie, właśnie w czsie, kiedy tam grałam „Damę kameljową", opowiada autorka. Szalenie cieszyłam się, że będę miała możność spotkania się z nim. Ale nie wiedziałam, jak to zrobić — grałam właśnie w tym samym dniu wieczorem. Podczas gry myślałam jedynie o tem. Nigdy Małgorzata Gautier nie mówiła tak szybko, tak gorączkowo. Byłam cała opanowana namiętną chęcią zobaczenia chociażby ostatniego aktu Borysa Godunowa. Po spuszczeniu kurtyny, nie zwracając uwagi na oklaski i wywoływania na scenę, zarzuciłam płaszcz na białą suknię i wybiegłam z teatru. Przyszłam jeszcze na czas. Stojąc w przejściu między krzesłami, patrzyłam na Szalapina i słuchałam jego śpiewu.

W pamięci mojej utkwił każdy jego ruch, każdy ton jego głosu. Byłam pod silnym wrażeniem.

Kurtyna spuszczona. Biegnę za kulisy i... Szalapin stoi przedemną Pot ścieka mu z czoła, a w oczach jego widać płomień — płomień zwycięstwa. Rzucam mu się w objęcia i opowiadam, jak jestem nim zachwycona. Szalapin obejmuje mię, przyciska do swej piersi obrzyma. Spostrzegam, że ręce jego są małe i mają szlachetne linje, jak ręce wszystkich bohaterów, których przedstawia na scenie. Mój płaszcz spada na ziemię — to już Małgorzata Gautier obejmuje tragicznego cara rosyjskiego.

Wracam do hotelu, gdzie czeka na mnie mój mąż. Jest w złym humorze, niezadowolony z mej gorączkowej gry na scenie — szuka pretekstu do wylania swej złości na innych. Na szczęście o



SZALAPIN

pretekst nie trudno: Szalapin mieszka z żoną i dziećmi w tym samym hotelu, co my, lecz o piętro wyżej, właśnie nad nami. Słychać jego kroki i radosny śmiech dzieci. Widocznie szczęśliwe są z tryumfu ojca. Ale męża mego to nie interesuje. Oświadcza, że pójdzie ze skargą do portjera. Z łazienki krzyczę, by tego nie robił. Gniew jego jeszcze rośnie, kiedy słyszy na górze brzęczenie talerzy. Mój mąż telefonuje portjerowi, że nad nami jest widocznie pułk jazdy i że natychmiast opuści hotel, o ile hałas nie ustanie.

Portjer grzecznym tonem odpowiada, że pan Szalapin piecze kurczęta, wspaniałe lyońskie kurczęta.

— Ja chcę spać!.. — wrzeszczy mój mąż.

Szalapin usłyszał ten krzyk i hałas natychmiast ustał.

Jestem szalenie zakłopotana, nie wiem, jak usprawiedliwić się przed Szalapinem. Ale na drugi dzień rano dostaję od niego wspaniały bukiet kwiatów ze słowami: „Ciebie, Cecile, którą jestem zachwycony i którą kocham z całej duszy, proszę o przebaczenie".

Raz w Sarlabot koło Houlgat, gdzie spędziłam lato nad morzem, przyszedł do mnie Szalapin. Częstuję go kawą i calvados. Odmawia.

— Nie wolno mi tego — mówi. Jestem tu dla kuracji. Muszę słuchać.

Zaczął z nami rozmawiać o swych rolach. Powoli opanowywał go entuzjazm. Słuchaliśmy go z zapartym dchem. A naraz, w ekstazie, Szalapin chwyta butelkę i nalewa sobie pełny kielich calvados. Po chwili drugi, potem trzeci. Kto inny upiłby się taką ilością do utraty pamięci. Ale na Szalapinie nie widać najmniejszego skutku trzech pełnych kielichów calvados.

Szalapin potrafi w pełni oddać się swemu genjuszowi, swym namiętnościom. Raz w Monte-Carlo, gdzie śpiewał Don Quichota, wybiegł w pierwszym antrakcie z teatru, zarzuciwszy płaszcz na swój kostjum. Śpieszył do kasyna, gdzie przegrał momentalnie 25.000 franków. — Wróciwszy do teatru, poprosił dyrektora o 25.000 franków zaliczki. Dyrektor spełnił tę prośbę, ale Szalapin musiał mu dać słowo, że nie pójdzie znów grać. W drugim antrakcie Szalapin znów pobiegł jednak do kasyna i znów przegrał znaczną sumę. Znów udał się po pieniądze do dyrektora. ale tym razem spotkał się z odmową. Szalapin rezolutnie oświadczył, że nie wejdzie na scenę, dopóki nie otrzyma pieniędzy. Dyrektor zmuszony był ustąpić.

Szalapina nie można mierzyć zwykłą miarą — dodaje Cecile Sorel — tak samo, jak nie można nią mierzyć olbrzymów.

PIOTR BESSON

Pierwsza schadzka

Nigdy jeszcze w ciągu swego długiego życia kawalerskiego nie czuł się Andrzej tak szczęśliwy, jak właśnie dzisiaj.

Mary była wreszcie przy nim, urocza, młoda i tak, zdawałoby się, w swej mieszczańskiej cnocie niedostępna.

Zadzwoniła punktualnie o piątej.

Andrzej otworzył jej sam, gdyż dla zachowania całkowitej dyskrecji, zwolnił na ten wieczór swego lokaja. Nic nie mogło zakłócić ich słodkiego sam na sam.

Nagle w przedpokoju rozległ się głos dzwonka.

— Błagam cię, nie otwieraj! — zawołała Mary, drżąc ze wzruszenia.

— Ależ uspokój się. Może to telegram...

Dzwonienie nie urywało się ani na chwilę.

— Pójdę zobaczyć — powiedział wreszcie Andrzej. — Uchylę tylko drzwi...

Zaledwie jednak otworzył drzwi, został odepchnięty do wnętrza pokoju silnym, choć nieszkodliwym ciosem pięści i nic nie mógł przeszkodzić wtargnięciu siedmiu osób, obładowanych różnemi paczkami.

— Przychodzimy na kieliszek wódki — wołali, śmiejąc się przybysze. — Niema żadnych protestów! Wszystko przynosimy z sobą!

Była wśród nich piękna Małgorzata z mężem, byli państwo Bilcont, oboje Haffnerowie, no i wódz całej bandy, wesoły i zawsze skłonny do szaleństw, Tomasz Liserin. On też pierwszy wtargnął do pokoju, widząc jednak uciekającą drugiemi drzwiami sylwetkę kobiecą, zatrzymał się na progu.

Spojrzał filuternie na Andrzeja i zawołał:

— Coś nie w porę przyszliśmy, mój panie!

W innych okolicznościach byłby może Andrzej wyznał całą prawdę. Ale chodziło mo o reputację pani Mary.

— Nigdy w świecie — zaprzeczył gorąco. — Dziewczyna, którą widziałeś, to nowa moja pokojówka. Przyjąłem ją w miejsce lokaja. W moim wieku można już sobie na to pozwolić bez obawy kompromitacji.

— O, przeciwnie! W twoim wieku, wytworny pięćdziesięciolatku, to właśnie jest bardzo kompromitujące.

Z pośród przybyszów nikt nie zwrócił uwagi na ten krótki djalog, bo nikt poza Tomaszem nie widział sylwetki uciekającej z pokoju kobiety.

Towarzystwo się rozgościło.

Podczas gdy panie zajęły się poprawianiem fryzur i toalety, panowie zabrali się do odkorkowania butelek.

Korzystając z ogólnego ruchu i zamieszania, Andrzej wymknął się do sąsiedniego pokoju, gdzie schroniła się pani Mary.

— Niech mi pan ułatwi ucieczkę, tak, aby mnie nikt nie widział — prosiła młoda kobieta.

— Niestety, to jest niemożliwe. Ten pokój nie ma osobnego wyjścia.

— A jednak nie mogę przecież czekać tu tak długo, aż oddalą się pańscy przyjaciele. Gdybym spóźniła się na kolację, mój mąż będzie niespokojny. Muszę wyjść, za wszelką cenę muszę wyjść!

— Jest jeden tylko sposób — odezwał się natchniony zbawczą myślą Andrzej. — Powiedziałem moim gościom, że pani jest moją nową pokojówką. Proszę wziąć z tej szafy fartuch, a w takiem przebraniu uda się pani za dwoma lub trzema nawrotami wynieść do przedpokoju swoje okrycie, kapelusz i torebkę. W ciągu pół godziny będzie pani wolną.

Pani Mary nadąsała się, ale widząc, że niema innej rady, ustąpiła wreszcie i zgodziła się zagrać rolę pokojówki.

Andrzej powrócił do towarzystwa.

Puszczono w ruch gramofon i urządzono mały dancing. Mistrz od mieszania coctaili, Tomasz, zajął się przyrządzeniem trunków. Wszyscy byli rozbawieni, to też nikt nie zwrócił uwagi na skromną postać pokojówki, która przeszła przez pokój. Dopiero kiedy Mary pojawiła się po raz drugi, zaczepił ją Tomasz.

— Przepraszam bardzo, panienko. Czy nie byłoby pani tak uprzejma, wydostać dla nas kawałek lodu. Oczywista, duży kawałek, jeśli można.

To mówiąc, Tomasz wręczył pokojówce pieniądze. Mary przyjęła je i nic nie odpowiedziawszy, wyszła.

— Ładna bestyjka, Andrzeju — rzucił Tomasz, mlaszcząc językiem.

Gdy Mary po pewnym czasie wróciła, wszystkie oczy skierowały się na nią. Ledwie unieść mogła kupiony przez siebie blok lodu, tak był wielki i ciężki. Całe towarzystwo parsknęło śmiechem. Tomasz zawsze uprzejmy i rycerski, pospieszył jej z pomocą.

— Niech się panienka nie kłopocze — oświadczył — Lepiej więcej, niż zamało. Pójdziemy do kuchni i lód potłuczemy.

Wyszli we dwójkę.

Pani Małgorzata założyła nową płytę do gramofonu, potem jeszcze jedną i jeszcze trzecią, a że wreszcie pojawił się z powrotem Tomasz, niosąc przyrządzone przez siebie trunki, zaczęto pić a zabawa potoczyła się w jeszcze żywszem, niż dotychczas tempie.

Cień milczącej pokojówki przesuwał się kilkakrotnie przez pokój, aż potem zniknął.

Była już godzina 8-ma wieczór, kiedy goście zabrali się do odwrotu.

Andrzej uspokoił się już zupełnie co do losów pani Mary, gdy zaczęły go trapić wątpliwości o jego własny los. Pierwsza schadzka chybiona — to sprawa trudna do odrobienia. I rzeczywiście, piętnaście dni minęło, a pani Mary nie dała znaku życia. Żadnej wiadomości, żadnego bileciku. Andrzej zaczął na nią czatować. Wszystkie jednak próby zawiodły

Rozgoryczony pomstował na pomysły Tomasza, którego uważał za sprawcę swego utrapienia.

Pewnego wreszcie wieczoru postanowił odwiedzić przyjaciela i na nim wyładować swój gniew

Otworzył mu sam Tomasz, jakiś nieswój i zakłopotany.

Ale Andrzej znał już teraz sposób wchodzenia siłą do cudzych mieszkań. Odepchnął więc przyjaciela i nie krępując się niczem, wszedł do jego pokoju.

Aż mu dech zaparło, gdy stojąc na progu, ujrzał znikającą w drzwiach przeciwległych sylwetkę kobiecą.

— No, widzisz — próbował żartować Tomasz — nie tylko ty zmieniasz lokai na pokojówki. Czy to nie śmieszne?

Ale Andrzej nie widział w tem nic śmiesznego, bo w sylwetce kobiety, która uciekła przed chwilą do drugiego pokoju, rozpoznał swą trwożliwą, prostoduszną panią Mary.

Trzy dni królem

Życie tworzy najnieprawdopodobniejsze historje. Posługuje się nawet prastaremi motywami bajek i urzeczywistnia je. Był raz pewien biedak, — tak rozpoczyna się bajka, — który później został królem. Imion tych królów nie należy szukać w almanachu gothajskim, bo ich tam niema, mimoto jest ich bajeczna karjera, ich fantastyczne „szczęście“ niezaprzeczalną rzeczywistością, aczkolwiek, ta rzeczywistość trwa nieraz tylko parę dni.

W celi nr. 234 miejskiego więzienia w Barcelonie siedzi od jakiegoś czasu młody zamyślony człowiek. Wśród czterech ścian swojego przymusowego mieszkania, opłakuje swój królewski sen. Niedawno temu cieszył się sławą, chociaż ta sława nie przetrwała więcej jak trzy doby. Ten cichy, pełen melancholji i smutku król, to jego królewska mość Orys I, król Andory, z własnej łaski. 28 czerwca przeszłego roku, proklamowała go garstka zwolenników królem małej republiki na granicy Francji i Hiszpanji. Droga, którą wkroczył do Andory i która go uczyniła bohaterem tego genjalnie wymyślonego figla, była bardzo awanturniczą.

Orys I. ujrzał światło dzienne w Holandji, jako syn stolarza. Przy kołysce, wróżki najprawdopodobniej mu nie śpiewały, że zostanie kiedyś władcą Andory. Nie miał też takich zdolności, któreby rokowały mu wielką przyszłość. Natomiast był już jako całkiem młody student pierwszorzędnym tancerzem. Po daremnych a usilnych próbach złożenia pierwszego egzaminu prawniczego, postanowił zrezygnować z karjery prawniczej i poświęcić się zawodowi tancerza. Najpierw tańczył w barach budapeszteńskich i berlińskich, stamtąd dostał się do Paryża. Tu zwróciła uwagę na młodego, sympatycznego i bardzo eleganckiego tancerza, mistress Marmon, żona bardzo bogatego kupca z Mallorki. Mistress Mardon rozwiodła się wkrótce z mężem i wraz z kochankiem pojechała do Andory, gdzie otworzyli elegancki lokal dancingowy. Lokal ten stał się niebawem punktem zbornym międzynarodowych awanturników i hochsztaplerów, a jeden z nich wpadł na genjalny pomysł, ażeby właściciela baru, który w tak krótkim czasie potrafił uzyskać tyle sympatji i zwolenników, obwołać królem. Jego wysokość rozkazał w przeddzień koronacji zaaresztować biskupa Urgla, prezydenta republiki. Jego wysokość miał nadzieję, że Francja oka że mu przyjaźń, zaproponował jej bowiem protektorat nad nowoupieczonem królestwem. Rząd francuski jednak z podziękowaniem zrezygnował z tego zaszczytu, co gorsza, z pułkiem hiszpańskiego wojska przybyli trzej detektywi, zaaresztowali króla i wywieźli do Barcelony. W samotności swojej celi rozmyśla zdetronizowany król nad swojem królestwem. W trzech dniach panowania nadał szlachectwo wszystkim swoim zwolennikom, trzem nawet koronę hrabiowską. Ci hrabiowie finansowali właśnie ten cały „pucz“.

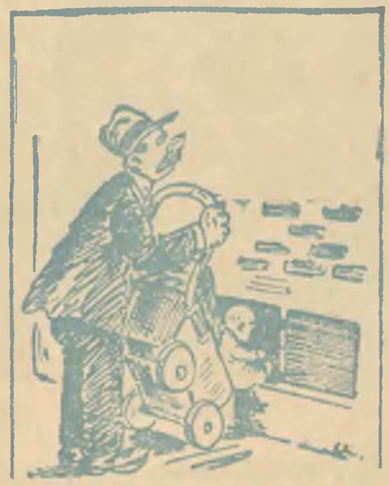
Władca Islamistanu

Dłużej aniżeli królestwo Orysa I. trwała sława lekarza dra Kalida Shelldrake, „króla Islamistanu“. Dziesięć tygodni ten nieznany wogóle w Europie władca, dzierżył berło nad mieszkańcami departamentu Singkiang, gubernji granicznej między Chinami a Afganistanem. Dr. Shelldrake przybył jako lekarz do Singkiang i dzięki swojej sztuce lekarskiej, uważany był przez przesądną ludność za jakiegoś cudotwórcę, który ma bezpośrednią styczność z władzami nadprzyrodzonemi. Jego popularność z biegiem lat do tego stopnia się wzmogła, że najwpływowsi obywatele trzynastu miejscowości, postanowili go w maju z. r. mianować królem. Do tych trzynastu miejscowości przyłączyły się jeszcze inne i dr. Shelldrake obwołał się królem gubernji, która od tąd miała się nazywać „królestwem Islamistan“. Pozostanie niewyjaśnioną zagadką w jaki sposób udało się dr. Shelldrake przez dziesięć tygodni bez karnie udawać króla, dopiero po upływie tego czasu, został przez policję na rozkaz gubernatora Singkiang aresztowany. Ten awanturniczy romans byłby się najprawdopodobniej tragicznie skończył, gdyby się jego wysokości nie było udało przekupić strażnika i czmychnąć z więzienia. Przez Indje udał się do Londynu, gdzie zamienił berło królewskie na słuchawkę zdolnego internisty.

HUMOR ZAGRANICZNY



Śpiewaczka usypia dziecko... (Le Rire)



Gdy roztargniony węglarz wozi dziecko na spacer. (Passing Shaw)



Zobacz mamusiu, dałem sobie ostrzyc włosy zupełnie tak samo, jak tatuś... (Everybody's Weekly)

USMIECHNIJ SIĘ

Z TRZECIEJ RZESZY.

Bóg obdarzył naród niemiecki trzema przymiotami: mądrością, uczciwością i narodowym socjalizmem. Ale te trzy przymioty nie idą nigdy razem, u każdego Niemca znajdujemy zazwyczaj dwa.

Niemiec jest albo mądry i narodowy socjalista, wtedy nie jest uczciwy.

Albo jest uczciwy i narodowy socjalista, wtedy nie jest znowu mądry.

Albo jest mądry i uczciwy, no to wtedy nie jest narodowym socjalistą.

• • •

— Jak się panu powodzi?
— Doskonale. Tak, Trzecia Rzesza...
— Co pan przez to chce powiedzieć?
— To samo co pan.
— Na miłość boską, niech to pozostanie między nami.
— Może się pan zdać na mnie.
— Heil Hitler!
— Heil Hitler.

BRIAND.

Było to w roku 1925. Gabinetowi Brianda groził upadek.

Briand zjawił się w parlamencie i wygłosił płomienne przemówienie. Gdy skończył, jeden z deputowanych podbiegł do niego i zawołał z entuzjazmem:

— Wszyscy uczciwi ludzie są po pańskiej stronie!

— Wobec tego — odparł Briand — boję się, że nie uzyskam większości!

W KSIĘGARNI

— Chciałabym kupić jakąś książkę.
— Czy coś lekkiego, łaskawa pani?
— Niekoniecznie. Moje auto czeka przed sklepem.

PRZESĄD

— Teraz, drogi mój, kiedyśmy się już oficjalnie zaręczyli, mogę cię zapytać: Czy jesteś przesądny?
— Nie!
— Bogu dzięki! Bo ty jesteś moim trzynastym narzeczonym!

TAK SAMO

Śpiewak operowy: W mojem gardle posiadam skarb.
Alkoholik: W mojem też!

• • •

We Francji odbywają się obecnie wielkie uroczystości ku czci Joanny d'Arc.

— Co pan sądzi, generale, o Joannie d'Arc? — spytał ktoś ministra wojny, generała Maurin.

— Nie lubię — odparł krótko generał — kiedy kobiety mieszają się do spraw, które do nich nie należą.

WYGRANY MIESIĄC

— Podobno się żenisz?
— Tak.
— Kiedy?
— W maju.
— W maju? Radzę ci odłożyć ślub o miesiąc!
— Nie wiedziałem, że masz jakieś przesądy!
— Przesądy? Nie! Ale zawsze miesiąc wygrasz!

CUDOWNE DZIECKO

— A czy ma pan córeczkę?
— Tak, to cudowne dziecko, ma lat dziesięć i nie gra na fortepjanie.

JESZCZE NIE WIE

— Jak pan myśli, do kogo nasze maleństwo jest podobne?
— Dopiero trzy dni jestem w tem miejscu, nie znam wszystkich waszych znajomych.

Z LEGEND CHIŃSKICH

SZKLANE OKO.

Do bogacza Tze przyszedł biedak, który stracił całe swoje mienie i prosił o pomoc. Tze nie miał na to ochoty i uciekł się do wybiegu.

— Pomogę ci — rzekł do petenta — o ile odpowiesz na moje pytanie.

Biedak zgodził się. Wtedy Tze zadał pytanie, na które, jak mniemał, nie było natychmiastowej odpowiedzi.

— Które z moich oczu jest szklane?

Biedak myślał przez chwilę i odrzekł:

— Twoje prawe oko jest ze szkła.

Tze zdziwił się, gdyż było to prawdą i musiał dotrzymać obietnicy. Uczynił to z bólem serca, lecz zapragnął wiedzieć, w jaki sposób biedak domyślił się jego tajemnicy.

Biedak rzekł:

— Poznałem, że prawe twoje oko jest ze szkła, bo patrzało na mnie z litością, podczas gdy lewe rzucało spojrzenia pełne niechęci.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK.

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Abend Wiktor, Lwowska 19, tel. 160-99, dr. Doening Tadeusz, Arjańska 9, dr. Blerweis Józef, Al. Krasińskiego 6, tel. 182-10, dr. Osiek Bernard, Rynek gł. 24; — w nocy: dr. Braciejowski Jakób, Salinarna 22, tel. 184-64, dr. Gottlieb Izydor, Długa 38, tel. 115-00, dr. Holländer Erna, Karmelicka 48, tel. 147-34, dr. Sokołowski Adam, Basztowa 24, tel. 142-01.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek gł. 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78 i Brodzińskiego 1; — tylko dzienny dyżur apteki: Rynek gł. A—B 45, ul. Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4 i Krakowska 19.

ZNACZNE UŁATWIENIA W TURYSTYCE PALESTYŃSKIEJ

Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie komunikuje, iż wznowiła organizowanie indywidualnych i grupowych przejazdów turystycznych do Palestyny przez którykolwiek z portów europejskich.

We wszelkich sprawach, związanych z wyjazdem turystów do Palestyny, należy zwracać się do Egzekutywy Organizacji Sjonistycznej (dla Wydziału Turystyki Palestyńskiej), Kraków, ul. Dietla l. 107, telefon Nr. 108—84. Przy zapytaniach listownych załączyć znaczek na odpowiedź.

PROŚBA KOMITETU BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

W związku z rozesłaniem pięknego wydawnictwa Komitetu budowy Muzeum pt. „Kraków buduje Muzeum Narodowe“, prosi Komitet wszystkich o łaskawe przekazanie skromnej ofiary na fundusz budowy nowego gmachu. W publikacji tej ułożył Komitet pierwsze sprawozdanie ze swych czynności oraz przedstawił dalsze swe zamierzenia. Po otrzymaniu cennej pamiątki z zakresu prac przygotowawczych mają najszersze warstwy społeczeństwa możność zapoznania się z poczynaniami Komitetu.

W dowód uznania za dotychczasową pracę Komitetu, przekazują liczni znaczniejsze ofiary. Wszelako nie uiścili wszyscy skromnej kwoty, która w części tylko pokryje wydatki, połączone z wydawnictwem.

Prośba Komitetu spotka się niewątpliwie z przychylnem ustosunkowaniem się społeczeństwa i każdy kto książkę tę otrzymał, raczy przesłać załączonym blankietem P. K. O. na Nr. konta 400.100 zł. 1.25. oD tej chwili wpłynęło za wymienione wydawnictwo zł. 7.015.96.

WYSTAWA MORSKO-KOLONJALNA

Zarząd Okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Krakowie urządza w miesiącu: maju i czerwcu 1935 r. Wielką Wystawę Morsko-Kolonjalną w Krakowie w gmachu polcatralnym przy ulicy Rajskiej. Otwarcie Wystawy nastąpi w dniu 10 b. m. o gdozinie 18-tej, na którem przemówienie inauguracyjne wygłosi przed mikrofonem p. minister inż. Kwiatkowski.

ŚWIĘTO STRAŻAKÓW KRAKOWSKICH

W dniu wczorajszym krakowska straż pożarna obchodziła doroczne święto swego patrona św. Florjana. Wstępem do wczorajszych uroczystości był przegląd oddziałów strażackich na placu św. Ducha dokonany przez prezydenta miasta Dr Kaplickiego.

Skolei odbyło się nabożeństwo, po którem prezydent dr Kaplicki odebrał defiladę przed Barbakanem. Na zakończenie uroczystości udekorowane wozy przedefilowały ulicami miasta do koszar strażackich, gdzie odbyły się pokazy ćwiczeń.

PRZEBUDOWANY WESTIBUL GMACHU GŁÓWNEJ POCZTY

W dniu 9 bm. nastąpi oddanie do użytku publiczności nowo przebudowanego westibulu gmachu Głównej Poczty w Krakowie przy ul. Wielopole 1. W westibulu tym najnowocześniej wyposażonym będą umieszczone następujące działy pocztowe: poste-restante, przyjmowanie czasopism i wydawnictw perjodycznych, wydawanie urzędowych przesyłek listowych, wpłaty i wypłaty przekazów krajowych i zagranicznych, w obrocie oszczędnościowym i czekowym P. K. O., zlecenia pocztowe, hurtowna i drobna sprzedaż znaczków i druków pocztowych oraz informator w sprawach pocztowych.

CHOROBY ZAKAŹNE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica 8, płonica 9, ospiankal, róża 4, krztusiec 4, mumps 7, odra 2, ospa wietrzna 9.

2 MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA OBRAZĘ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Zofja Kurdziel bezdomna (lat 38) z Chrzanowa, bawiła w grudniu ub. r. w domu noclegowym w Krakowie. W czasie tego pobytu wszczęła rozmowę w której dopuściła się obrazy słownej Państwa i marsz. Piłsudskiego. Sędzia Wasilewski skazał Kurdziełową na 2 miesiące więzienia. Kurdziełowa wypuszczona zostało po rozprawie na wolność, gdyż kara umorzoną została więzieniem śledczem.

KTO OKRADŁ REPREZENTACJĘ BROWARU GOETZA?

W nocy z 4 na 5 lutego br. nieznani sprawcy zabrali z biur reprezentacji browarów Goetza w Krakowie kasetkę, w której znajdowało się 1990 zł. gotówki i pierścień brylantowy wartości 1600 zł. Wczoraj stanął przed sędzią Wasilewskim 24-letni Jak Habas pod zarzutem popełnienia tej kradzieży. Z braku dowodów Habas został uwolniony.

WYROK NA FAŁSZERZY PIENIĘDZY

W sobotę wieczorem zakończył się w krakowskim sądzie przysięgłych proces przeciw trzem fałszerzom monet. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zostali zasądzeni; aKrol Wrechowski na 2 i pół roku więzienia, Józef Węglarz na 3 i pół roku więzienia, Franciszek Węglarz na 1 rok więzienia, z zawieszeniem na 5 lat.

—o—

— **LIGA POMOCY PRACUJĄCEJ PALESTYNY** urządza dziś o godz. 8-mej wiecz. w sali kahału Krakowska 41, Zgromadzenie Ludowe, na którem przemawiać będzie tow. Jojsef Baratz z Palestyny.

— **„HASZOMER-HADATI“** (Brzozowa 15). Dziś 7 wiecz. zebranie rodziców z referatem Sz. Trellera n. t.: „Co rodzice wiedzieć powinni o Palestynie.“

— **TORA WAAODA.** Dziś punkt. o godz. 6.30 rano uroczyste otwarcie seminarjum Talmudu w bóżnicy „Mizrachi“ przy ul. Kupa 16.

Konferencja posłów litewskich
w sprawie stosunków między Polską a Litwą

Ryga, 4. 5. PAT. Prasa litewska doniosła o zwołaniu konferencji kierowników litewskich placówek zagranicznych z udziałem posłów Klimasa (Paryż), Szaulisa (Berlin), Tyrauskasa (Praga) i Bautruszajtisa (Moskwa). Agencja telegraficzna „Elta“ podaje, że konferencja posłów litewskich w Kownie zajmie się szeregiem aktualnych zagadnień polityki zagranicznej, a także sprawą stosunków polsko-litewskich. Równocześnie litewska agencja telegraficzna podaje o przyjęciu posła Klimasa przez min. Becka w Genewie.

Sprawa Kłajpedy

Ryga, 4. 5. PAT. Z Kowna donoszą: Minister spraw zagranicznych Lozorajtis przyjął posłów włoskiego i francuskiego oraz charge d'affaires angielskiego, którym doręczył odpowiedź rządu litewskiego na notę państw-sygnatarjuszy z dnia 19 kwietnia w sprawie kłajpedzkiej.

Ryga, 4. 5. PAT. Niemcy kłajpedzcy odrzucili propozycję prezesa dyrektorjatu kłajpedzkiego Bruwełajtisa w sprawie wydelegowania przez partje niemieckie trzech przedstawicieli do dyrektorjatu.

Narady porozumienia państw bałtyckich

Ryga, 4. 5. PAT. Rozpoczynająca się w Kownie w poniedziałek konferencja ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich trwać będzie do 8 maja. Konferencji przewodniczyć będzie estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa, który złoży ma również sprawozdanie ze sposobów reializacji uchwał, powziętych na ostatniej konferencji w Tallinie.

Zgon b. posła Samuela Finbergh'a

Londyn. ŻAT. Zmarł tu b. konserwatywny członek Izby Gmin i burmistrz Salfordu Samuel Finbergh. W Izbie Gmin Finbergh energicznie występował w obronie słusznego traktowania obcokrajowców. Popierał też naturaliazcję obcokrajowców Żydów, za co Board of Deputies wyraził mu w swoim czasie podziękowanie.

Zmiany na stanowiskach rabinów w Palestynie

Antwerpja. 4. 5. ŻAT. Naczelny rabin gminy żydowskiej w Antwerpji znany przywódca Mizrachi Amiel udaje się wkrótce do Palestyny, gdzie ma objąć wakujące po zmarłym rabinie Aronsohnie stanowisko nadrabina gminy aszkenazyjskiej Jaffa—Tel Awiw. Rabin Segałowicz z Brukseli b. rabin gdański udaje się do Palestyny, gdzie ma objąć stanowisko nadrabina w Hajfie.

* * *

Tel Awiw. 4. 5. ŻAT. Przewodnicząc na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej burmistrz Dizengoff wezwał radę do zakończenia dyskusji nad budżetem miasta na rok 1935-36, aczkolwiek rząd palestyński narazie jeszcze nie zatwierdził zamknięcia budżetowego za rok 1933-34. Na posiedzeniu omówiono udział Tel Awiwu w uroczystościach z okazji jubileuszu króla Jerzego.

Serja napadów arabskich

Jerozolima, 4. 5. ŻAT. Pastuch Beduin, który wypasał swe bydło na polach kibucu Kfar Hakowesz w pobliżu Nahalal ciężko zranił strażnika żydowskiego tego kibucu. Beduin został aresztowany.

Pewien młody Arab, przebywający w towarzystwie dwóch starszych Arabów, zranił w Hajfie spacerująca po ulicy kobietę żydowską Helenę Vitos. Arabowie posiadali broń palną. Wszyscy trzej zostali aresztowani.

W Ein Wered zranieni zostali przez arabskich napastników dwaj mieszkańcy tej kolonji Rindmann i Brotańczyk.

„Haarec i „Doar Hajom“ przeciw narzuceniu św. 1 maja

Jerozolima. 4. 5. ŻAT. W artykułach wstępnych „Haarec“ i „Doar Hajom“ protestują przeciwko narzucaniu niesocjalistycznej prasie w Palestynie świętowania dnia 1 maja wskutek strajku robotników drukarskich. „Haarec“ ogłasza jednocześnie wymianę listów w tej sprawie między naczelnym redaktorem tego pisma drem Glicksohnem a przywódcą Histadrutu Dawidom Remezem.

—o§o—

Rzekomy Hans Sahl agentem Gestapo

Warszawa. 4. 5. Sin. Według prasy warszawskiej, zdemaskowany w Krakowie rzekomy Hans Sahl ma być agentem „Gestapo“.

Prezydent Estonji jedzie na kurację do Truskawca

Warszawa. 4. 5. Sin. W najbliższych dniach przybędzie do Polski naczelnik państwa estońskiego p. Konstanty Paets. Prezydent Estonji udaje się za poradą lekarzy do Truskawca, gdzie odbędzie czterotygodniową kurację. W drodze do Truskawca prez. Paets zatrzyma się w Warszawie gdzie odbędzie się oficjalne przyjęcie na jego cześć.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

W walce o zdrowe dziecko

II.

Jest faktem stwierdzonym przez statystyki w pismach poświęconych medycynie społecznej, że śmiertelność niemowląt w ostatnich latach znacznie się zmniejszyła. Radosny ten objaw zaznacza się od czasu zorganizowania opieki higjeniczno-lekarskiej w postaci sieci Stacyj i poradni także w mniejszych miastach, a nawet w niektórych osiedlach wiejskich.

Zajmę się dziś wyłącznie Stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem, jakkolwiek praca w niej jest związana z innemi instytucjami poradniarskiemi, bo jedynie współpraca wszystkich poradni może być owocną. Zaznaczyć należy, że

Stacja nie jest polikliniką ani ambulatorjum dla chorych.

Punkt ciężkości jej pracy społecznej leży w akcji zapobiegawczej i wychowawczej. Celem jej jest uświadamiać, wpływać radą i propagandą na zdrowy rozwój dziecka.

Opiekę swą zapobiegawczą wykonuje Stacja w ten sposób, że każde zarejestrowane w niej dziecko jest przynajmniej raz na cztery tygodnie ważone, mierzone i przedstawione do badania lekarzowi stacyjnemu, który dzięki szczegółowemu badaniu odkrywa zbliżające się dla maleństwa niebezpieczeństwo, które, w swem zaczątku zauważone, przez celową profilaktykę, może prędko i pewnie przed chorobą, ułomnością, czy kalectwem dziecko uchronić. Ma to szczególne ważne znaczenie przy

krzywicy, czyli angielskiej chorobie,

której zwalczanie jako najczęstszej plagi wieku dziecięcego, należy do najdonioślejszych może zadań Stacji.

Nadmienić należy, że w sukurs tej działalności przyszły genjalne odkrycia nauki pedjatrycznej lat ostatnich, które dały niezawodną broń do walki.

Celem zapobieżenia angielskiej chorobie podaje się zapobiegawczo dzieciom skłonnym do tego schorzenia, szczególnie bliźniętom i dzieciom przedwcześne urodzonym, mleko naświetlane lampą kwarcową. Przez użycie bowiem odpowiednio skonstruowanego przez dra Scholla aparatu, udaje się, naświetlając promieniami ultrafioletowemi cieńką warstwę mleka przepływającego w beztlenowej atmosferze kwasu węglowego, mleko to uczynić wysoko wartościowym środkiem przeciwkrzywiczym. Przodującą jednak metodą zwalczania krzywicy, którą też najchętniej posługują się Stacje, jest

lampa kwarcowa.

Działa ona najpewniej i najszybciej przyczem posiada właściwości pobudzające wszelkie czynności ustroju, analogicznie do tychże właściwości górskich promieni słonecznych, bogatych w promienie ultrafioletowe.

Trzecim środkiem w walce przeciwkrzywicowej są tak zwane preparaty ergosterynowe, do których należy Vigantol, Vitavit i Sterogil.

Dzięki skutecznym tym środkom i opiece profilaktycznej nie dochodzi już dziś w Stacjach do tak ciężkiej postaci krzywicy, która powoduje zniekształcenie klatki piersiowej, odnóży i zahamowanie rozwoju fizycznego i umysłowego, jak dawniej.

Podobnie dzieje się i z innemi schorzeniami, których skuteczność zwalczania stoi również w prostym stosunku do wczesności rozpoznania i zapobiegania im. W tem właśnie leży sedno pomyślnych wyników walki Stacji o zdrowe dziecko. Chwyta się niejako chorobę w zarodku i nie dopuszcza do rozwoju procesu chorobowego.

Jest jeszcze jednak dużo matek niedoceniających znaczenia Stacyj, mówiących: „Na cóż mnie Stacja, gdy dziecko zdrowe, a gdy chore — to i tak muszę szukać pomocy poza Stacją“, albo: „jakoś nasze babki i matki i bez tego wychowały zdrowe(?) dzieci“.

Tym matkom mogę podać fakt, wymowniejszy od innych wywodów: że śmiertelność wśród dzieci zarejestrowanych w Stacjach waha się około 3 procent, zaś wśród nieobjętych opieką Stacyj wynosi kilkanaście do 20 procent.

B. B.

Czy gruźlica jest chorobą dziedziczną?

Powszechnie uważa się gruźlicę za chorobę dziedziczną. Pogląd ten nie jest jednakowoż słuszny. I to nie tylko dlatego, że nie znamy jeszcze takiego wypadku, by dziecko przyszło na świat z objawami gruźlicy (i to nawet wtedy, gdy i ojciec i matka chorują na gruźlicę), lecz także za względów bardziej zasadniczych.

Dziedziczyć można bowiem tylko to, co stanowi właściwości komórki rozrodczej, a więc n. p. kolor oczu. Wiadomo zaś, że gruźlicę wywołuje zakażenie prątkiem Kocha, który dla organizmu jest czynnikiem obcym, pochodzącym z zewnątrz. Posiada to doniosłe znaczenie praktyczne; dzieci bowiem gruźlików rodzą się na świat zdrowe i jeśli w ciągu życia nie zakażą się prątkami Kocha, to do końca życia nie zapadają na gruźlicę.

Niestety, wypadki takie należą do wielkich rzadkości. Jeśli przynajmniej jedno z rodziców jest chore na gruźlicę otwartą, to zazwyczaj i dziecko zakaża się już w ciągu pierwszych miesięcy życia. Znane są jednak wypadki, że usunięcie dziecka z domu rodzicielskiego zaraz po urodzeniu i oddanie pod opiekę ludzi zdrowych chroni dziecko przed wczesnem zakażeniem. Oczywiście, że w późniejszym wieku dziecko będzie miało jeszcze niejedną sposobność, by się zakazić, lecz dzięki usunięciu go z domu rodzicielskiego zaraz po urodzeniu chronimy je w okresie największej wrażliwości i podatności na zakażenie gruźlicze.

Zachodzi wobec tego pytanie, czy dzieci gruźlików i ludzi zupełnie zdrowych posiadają takie same szanse zakażenia się i zapadnięcia na gruźlicę? Przy bliższem rozważeniu tej kwestji okazuje się, że dzieci gruźlików posiadają specjalną skłonność do zapadania na gruźlicę. Są one bowiem pod względem cielesnym mało wartościowe. Przedstawiają zwylklet. zw. budowę asteniczną. Są to dzieci chude, o wąskiej i płaskiej klatce piersiowej, długiej i cienkiej szyi, bladej skórze. Często pod względem intellektualnym przedstawiają duże wartości.

Wynika z tego jasno, że zarówno w interesie społeczeństwa, jak i tych biednych dzieci, należy żądać, by osoby dotknięte gruźlicą nie miały dzieci, a jeśli je mają, usuwały je w pierwszych latach ich życia z domu rodzicielskiego, bo aczkolwiek nie przekazują im w dziedzictwie wprost samej gruźlicy, to jednak dają im skłonność do zapadania na to ciężkie cierpienie.

Odpowiedzi redakcji

19-LETNI: 1) Znane są trzy choroby weneryczne; objawy ich są różne i nie mamy miejsca w „Odpowiedziach Redakcji, by wszystkie je opisać. Trzebaby na to kilku artykułów. 2) Trzeba wiedzieć, o jakie stwardnienia chodzi. 3) Są to zapewne odciski, wywołane ciemnem obuwiem. 4) Silne zmartwienia nie mogą wywoływać podobnych następstw. 5) Czasem odpowiednie wkładki do bucików wystarczają w nieznacznych zniekształceniach. Odpowiedź dać może tylko lekarz- ortopeda.

MŁODOŚĆ, LAT 18.: 1) Kilka razy dziennie pudrować ręce obficie zasypką z tannoformem. 2) Jeśli jest to następstwo odmrożenia, to wskazane nagrzewania przy pomocy diatermji. 3) Proszę po każdem umyciu twarzy stosować dobry krem lanolinowy. 4) Nie szkodzą. 5) Używać dużo ruchu; nadto odpowiednia djeta: jaknajmniej tłuszczów i słodkich potraw, niewiele mącznych. Kąpiele słone sprzyjają odtłuszczeniu. 6) Wskazane przepłukiwania ciepłym roztworem nadmanganianu potasu.

JOTIKA: 1) I owszem, szara maść, stosowana przez 4 dni pod rząd, musi dać pożądany skutek. 2) Absolutnie nie wolno. 3) Wymaga obejrzenia.

OCZEKUJĄCY DOBREJ RADY: 1) i 2) Nie za częsta, ale wszystko, co nie jest zgodne z nakazami przyrody nie jest dobre ani pożądane. 3) Raz lub dwa razy na tydzień. 4) Lepiej dwie.

X. Y. BERLIN: Nie jest to powodem do zwolnienia z służby wojskowej.

RZESZOWIANIN: Jeśli mikroskopowo ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że jest to tylko zwyczajny katar cewki, to wszelkie obawy są zupełnie nieuzasadnione, bo jest to cierpienie zupełnie nieszkodliwe, które żadnych złych następstw dla Pana ani też wogóle dla nikogo innego mieć nie może. Leczenie dalsze uważamy za niewskazane, bo ciągnąć się ono może latami, nie dając przytem żadnego pozytywnego rezultatu.

NIEDOŚWIADCZENIE: 1) Wykluczone. 2) Nie może spowodować.

S. GELB, TARNÓW: Już raz udzieliliśmy Panu odpowiedzi, podając sanatorjum dra Cybulskiego w Rabce. Odpowiedzi listownych nie udzielamy z reguły, a odpowiedzi na łamach „Dziennika“ załatwiamy według kolejności nadsyłania listów.

STAŁA CZYTEL. N. DZ.: Proszę przykładać 10-procent. maść ichtyolową. Nadto wskazane zażywnie codziennie rano, na czczo, kopiatej łyżeczki zwykłych drożdży kuchennych dla zapobieżenia tworzeniu się nowych czeraków. Trzeba to jednak robić przez czas dłuższy, bodaj kilka tygodni.

LECZENIE N. TARG: Najlepsze wyniki daje leczenie żylaków wstrzykiwaniami dożylnemi. Jeśliby to z jakichkolwiek względów miało być niemożliwe, trzeba będzie nosić gumowe pończochy lub przynajmniej elastyczne opaski, uciskające żylaki.

M. R. 80. JASŁO: 1) Czy odrosną, to zależy od przyczyny, której na odległość stwierdzić nie możemy. 2) i 3) Dobrze-by było raz lub dwa razy na tydzień naświetlać skórę głowy intensywnie lampą kwarcową. Ponadto codziennie wcierać w skórę głowy spirytus salicylowy. 4) Nie, okresu takiego u ludzi niema.

WDZIĘCZNOŚĆ: 1) Praca wśród kurzu jest dla osób. cierpiących na chroniczny katar krtani, zupełnie niewskazana. 2) Proszę rano i wieczór zmywać pachy 2-procentowym wodnym roztworem formaliny, a potem obficie pudrować.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

NA MARGINESIE

Pani Zahorska i „Jud Süss"

Jest tajemnicą Paliszynela, że czytelnicy „Wiadomości Literackich" w 90 proc. rekrutują się ze społeczeństwa żydowskiego. Z faktu tego wnioskują niektórzy, że pismo to zobowiązane jest od czasu do czasu wspomnieć także coś niecoś o literaturze żydowskiej lub hebrajskiej, co byłoby przynajmniej tak interesujące, jak łokciowe artykuły o literaturze, powiedzmy, litewskiej. Otóż ja osobiście nie jestem tego zdania, gdyż sądzę, że my Żydzi możemy spokojnie zrezygnować z tego, by rozmaici mechesi i renegaci omawiali naszą twórczość duchową. Lecz żądać możemy i to stanowczo, by nie nadużywano tej trybuny, istniejącej iutrzymującej się głównie dzięki społeczeństwu żydowskiemu dla ordynarnej hecy antyżydowskiej, i to robionej prawie wyłącznie przez naszych byłych „współwyznawców". Jeśli administracja tego pisma jeszcze się łudzi, że przez powiewanie chorągiewką antysemicką, zjedna sobie aryjskich czytelników, to niechaj w tym celu nie posługuje się renegatami, gdyż znajdą się także antysemici pełnej krwi aryjskiej, którzy za odpowiedniem honorarjum misji tej się podejmą. Lecz z oburzeniem, a przedewszystkiem z niesmakiem musimy odeprzeć poczynania rozmaitych moszków literackich, którzy usiłują pozyskać sobie społeczeństwo polskie przez odtańczenie antysemickich majufesów.

I tak w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" niejaka pani Zahorska (z domu Leser) omawiając film „Żyd Süss", w ten mniejwięcej sposób pisze:

Jak jej pouńie doniesiono, odbył się onegdaj w Paryżu Synhedrion żydowskich potentatów filmowych, gdzie uchwalono wydać film rehabilitujący żydostwo. I byli na tym kongresie prawdopodobnie Żydzi, o poziomie intelektualnym p. Zahorskiej, gdyż w całej historji żydowskiej nie znaleźli godniejszej postaci, któraby się do tego celu nadawała, jak Süss Oppenheimer. Charaktery styczne jest podkreślanie przez p. Leser — Zahorską pogardy, którą okazuje Süss dla tego głupiego księcia-goja i która wedle niej tak bardzo charakteryzuje żydowski nacjonalizm. Skąd p. Leser doszła do tego przekonania? Chyba, w swojem nowem środowisku, lub może miała ona sposobność studjowania tego zjawiska w stosunku Słonimskiego do Irzykowskiego, czy Tuwima do Pieńkowskiego? Ale łaskawa pani generalizuje. To co pani zauważyła u kolegów swoich w „Wiadomościach", i co pani automatycznie podsuwa całemu żydostwu, jest zjawiskiem występującem prawie wyłącznie u renegatów żydowskich. Niema to nic wspólnego z „rasizmem biologicznym lub psychicznym", lecz jestto wyrazem poczucia upośledzenia (Minderwertigkeitsgefuehl), które wytwarza się u tych ludzi pod wpływem wrogiego nastawienia nowego środowika i które oni kompenzują arogancją i megalomanją.

Dr. O. Herschdörfer.

SĄDY I WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI W NOWEJ KONSTYTUCJI

Staraniem Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Krakowie w poniedziałek 6 bm. o godz. 19-tej w sali Izby Adwokackiej w Krakowie przy ul. Basztowej l. 8 wygłosi Dr. Adolf Liebeskind, adwokat w Krakowie, odczyt p. t. „Sądy i wymiar sprawiedliwości w nowej Konstytucji". Odczytem tym kontynuuje K. A. R. P. cykl odczytów z dziedziny nowego ustawodawstwa. Wstęp wolny.

—o-§-o—

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE

W środę, dnia 8 maja br. punktualnie o godzinie 20 odbędzie się w sali Towarzystwa Lekarskiego ul. Radziwiłłowska l. 4, zwyczajne posiedzenie naukowe T-wa Lekarskiego Krakowskiego. Porządek dzienny: 1. Dr Gradzinski: „Pokaz przypadku węgrzycy mózgu", 2. Dr F. Eisenberg: „O zakażeniu bezobjawowem, Część II."

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 37

Niekiedy na szlaku gościńca biegnącego obok karczmy, zatrzymywała się fura pełna chasydów, jadących do cadyka. W karczmie spotykali się z chasydami innego cudotwórcy, i oto pomiędzy zwolennikami dwóch cadyków wywiązywała się zaciekła dysputa. Wśród pijanych chłopów, w oparach wódki i dziegcia, w gęstym dymie fajek i zatkanego pieca toczyła się gorąca rozmowa o sprawach najwyższych—o Kahali o różnicy pomiędzy kabalistycznym systemem Świętego Ari i rabi Mojżesza Kordowero. Albo też zwolennicy dwóch cadyków kłócili się o wielkość swych mistrzów. Padał istny deszcz cytatów i mistycznych zdań, przytaczano święte nazwiska i religijne pojęcia o najwyższem znaczeniu.

Najciekawsi jednak podróżni, którzy Jechiela najbardziej pociągali, to byli wędrowni biedacy, których w karczmie goszczono bezpłatnie. Nigdy przecie nie można było wiedzieć, jakie tajemnice kryją się pod wystrzępionemi gałganami i jaki człowiek zasłania się torbą żebraczą? Ludzie ci byli dla Jechiela tajemnicą Bywali wśród nich tacy, którzy za żadną cenę nie chcieli spać na sienniku, tylko na twardej podłodze. Jeden z nich, który był częstym gościem w karczmie, nIósł w tobołach ciężki kamień, którego nocą używał za poduszkę. Powiadano, że dźwiga swój własny nagrobek i że nawet wyryte są na nim już litery.

Inny znów bezustanku milczał. Myślano już, że to niemowa, gdy razu pewnego przecież podczas modlitwy wypowiedział słowa „Szma Isroel". Mówiono o nim, że jest to magnat z dalekich stron, któremu za popełnione grzechy cadyk pewien nakazał pokutę, iż musi się tułać po całym kraju. Aby zaś nie wiedziano kim jest, nie wypowiada słowa.

Takie to wieści o pokutach i uczynionych ślubach opowiadano o wielu przejezdnych wędrowcach. Byli to w oczach Jechiela nie ludzie zwyczajni, ale tajemniczy i skryci, o których niewiadomo nigdy,co właściwie przedstawiają. Z pewnością są między nimi utajeni „cadikim", zaliczani do „36 sprawiedliwych", na których świat cały spoczywa. I są też dusze wędrowne, które na drugim świecie spokoju znaleźć nie mogą, przeto zesłano je spowrotem na ziemię, by w nowem życiu naprawiły grzechy poprzedniego bytu. Wędrowcy ci rozpowiadali wieści i legendy o cudotwórcach, znanych i nieznanych, którzy mają w sobie siłę zaklinania duchów i wypędzania „dybuków", leczenia chorych i rozgrzeszania grzesznych skuteczną pokutą, wyzwalania nieszczęsnych dusz wędrownych z wieczystej tułaczki po świecie i przywracania ich do wiecznego spokoju.

Dużo się można w takiej karczmie nauczyć, dużo widzieć i dużo słyszeć...

Jechiel lgnął szczególnie do tych wędrownych ludzi, usługiwał im i dbał o nich ile tylko mógł. — Często zanosił poduszkę swoją choremu wędrowcowi, wynosił im chleb i mięso, wkładając je pokryjomu do żebraczej torby jako żywność na drogę. Nieraz cichaczem opuszczał legowisko w alkierzyku, by spędzić noc z wędrowcami w karczmie na podłodze, chciał bowiem przysłuchiwać się ich opowieściom, przypatrywać się ich zwyczajom

Miał już Jechiel swych znajomych we wsi. A jednym z pierwszych ludzi wiejskich, z którymi się zaprzyjaźnił, był pewien chłop, którego przezywano „Ojciec bieda", albo — wedle imienia jego „Biedny Tadeusz".

W gruncie rzeczy „Ojciec bieda" nie miał w sobie nic takiego, coby godne było szczególnej uwagi. Mieszkał na ostatnim krańcu wsi w napół zapadłej chałupce za karczmą, która ledwie, ledwie się jeszcze trzymała. Dach słomiany, podpierany był przez dwie spróchniałe belki, ściany zbite były z napół przegniłych desek, pozalepianych zgniłemi liśćmi. „Biedny Tadeusz" miał kilka morgów chudego gruntu, które leżały już na piaszczystym rejonie leśnym. Sterczały z niego pnie powalonych drzew. „Ojciec bieda" musiał się dobrze namozolić, z wyrwaniem pniów, ażeby móc swój kawałek gruntu zaorać.

Z okna izby mógł Jechiel widzieć Tadeusza o świcie, gdy tylko mgliste opary unoszą się nad poranną rosą. „Ojciec bieda" był już przy pracy. W podartym kożuchu baranim wyrębywał siekierą szeroko rozgałęzione korzenie pniów. Zdanie Psalmu „Wychodzi człowiek do pracy swojej i do dzieła swego aż do wieczoru" — wydawało się Jechielowi szczególnie dostosowane do „Ojca biedy". Chłop ten bowiem był wcieleniem pracy. Od wczesnego ranka, gdy jeszcze wilgotna rosa okrywała pola, aż do zapadnięcia nocy stał biedny Tadeusz w polu. Nie zważał na deszcz, ani na grad, ani na wiatr, mając na plecach mokry wór stał obok swej szkapy pod najsilniejszym nawet deszczem. Nie szukał przed deszczem schronu żadnego. Jak drzewo na wietrze i jak bydło na pastwisku zdawał się być zrośnięty z ziemią.

Jechiel obserwował niewysłowioną cierpliwość chłopa. Niedarmo nazwano go biedny Tadeusz, był bowiem najbiedniejszym z biednych i nie posiadał nic poza wynędzniałą szkapą, tak wychudzoną jak sam gospodarz — skóra i kości! Człowiek i zwierzę byli jakgdyby zrośnięci z sobą. Ponieważ chłop był najmizerniejszem stworzeniem we wsi i najbardziej cierpliwym, przeto pomiatano nim bardziej od innych. Każdy go krzywdził i udręczał. — Ekonom zdzierał skórę z niego za jego biednych parę morgów piaszczystego gruntu i za połamaną chałupę, o wiele bardziej, aniżeli z bogatych chłopów. Biedny Tadeusz nigdy nie śmiał przeciwstawić się. Rządca spędzał go wraz ze szkapą z własnego kawałka gruntu do roboty pańszczyźnianej

Szara „parada“ w szary dzień...

Z Gorlic pisze nam nasz korespondent:

Już parę miesięcy temu pojawiać się zaczęły najbardziej fantastyczne wieści o mających nastąpić wielkich uroczystościach dnia 2 maja bieżącego roku z okazji rocznicy 20-lecia bitwy pod Gorlicami. Mówiono o 60-ciu tysiącach oryginalnych hitlerowców z całych Niemiec, którzy w pełnym rynsztunku w aureoli brunatnych, swastyką ozdobionych mundurów zawitają do Gorlic, a sztandary chylić się będą na ich powitanie. Wyskakiwały coraz to nowe nazwiska „gwiazdorów“ Trzeciej Rzeszy: Goeringa, Goebellsa, przebąkiwano nawet o samym Führerze, który zaszczyci nasze miasto, by pobłogosławić żołnierskie mogiły...

I zaczął się ruch na całej linji...

Zaczęto naprawiać ulice, stacja gorlicka, która dotąd tonęła w mroku kopcących kaganków naftowych, została rzęsiście oświetlona elektryką, a na ulicach pojawili się oryginalni zamiatacze z blachami na czapkach i rozpoczęto kropienie i zamiatanie na wielką skalę.

Coś się jednak zaczęło psuć... Może pod wpływem „braterskich“ wystąpień hitlerowców w czasie wyborów gdańskich, a może na skutek konferencji w Stresie — zaczęto jakoś niewyraźnie patrzeć na tę całą „paradę“ gorlicką, a pod wpływem tego nieprzychylnego wiatru z Warszawy, topnieć zaczęły szeregi „bohaterów“ Trzeciej Rzeszy na 10.000, 5.000, 1.000, a skończyło się na 65 „delegatach“, którzy w śnieżny i dżdżysty dzień „majowy“ — przybyli do Gorlic przez nikogo nie witani i snuli się po wynaprawianych i wymiecionych, szarych ulicach miasta...

Ta jednak mała i nędznie się prezentująca garstka nie chciała zrezygnować z „ideologicznego“ programu swego reżimu. Powiadają, że na parę dni przed przyjazdem gości, przyszedł list, w którym było stanowcze zastrzeżenie, by absolutnie nie zamawiać obiadów ani też niczego wogóle u Żydów. I bez niego nikt się z nas nie kwapił na przyjęcie „sympatycznych“ gości...

Cicho i bardziej szaro niż zwykle wyglądało nasze miasto w 20-tą rocznicę krwawej bitwy gorlickiej. Nikt nie święcił zwycięstwa niemieckiego pod Gorlicami.

Bez sztandarów, krzyków i defilad snuli się goście po wilgotnych, szarością codzienną okrytych ulicach Gorlic, a nikt nawet nie był ciekaw, by się im przyjrzeć. Biedacy!

A jednak z „parady“ nam jednak coś zostało — naprawione ulice, nowa droga na cmentarz wojenny, chodniki i oświetlona elektryką stacja gorlicka. **D. Einhorn.**

—oOo—

lub nocą kazał go budzić i wysyłał gdzieś na mile daleko po jakieś sprawunki. Biedny Tadeusz słuchał pokornie. Nie przeszło mu nawet przez myśl, że można nie słuchać. Jak plecy jego stworzone były do dźwigania na sobie jarzma, ręce do prowadzenia pługa, tak też uszy jego służyły do posłuchu, do przyjmowania rozkazów. Rozkazywał zaś każdy: ekonom, chłopi, a nawet parobczaki wiejskie wysługiwały się Tadeuszem. Rzecz jasna, że posługiwał nim się także karczmarz, u którego przynajmniej biedny Tadeusz mógł parę groszy zarobić.

Któż zdoła jednak przeniknąć myśli takiego chłopa, gdy boso, z workiem na plecach stoi pod deszczem na roli obok swego konia? Kto wie, ile goryczy wzbiera w jego sercu? W błyszczących, piwnych oczach „Ojca-biedy“, które nigdy jeszcze nie spojrzały na człowieka, zaiskrzył się niekiedy dziwny płomień, gdy Tadeusz wchodził do karczmy i ukradkiem spojrzał na bogatych chłopów, podochoconych przy flaszce wódki, lub na tęgą karczmarkę o białem ciele. Choć pokorny i posłuszny aż do psiej uległości, rzucał jednak z pod pomarszczonego czoła na karczmarza spojrzenie, które przenikało Szlojme Wolfa aż do szpiku kości. W chwilę potem chłop już kłaniał się pokornie, ujmując rękę Żyda do pocałunku. A jednak spojrzenie jego pozostawiało w karczmarzu ślad, jakby ukłucie żądła. Gdy biedny Tadeusz z batem pod pazuchą stał we drzwiach karczmy, przeszywając karczmarkę niesamowitym wzrokiem, gdy zarazem obleśny uśmiech pojawiał się na otwartej gębie, obrośniętej kłującą brodą — karczmarce aż wódka rozlewała się w drżących rękach. Wołała więc do służby:

— Wypędźcie mi tego chłopa z karczmy! Świdruje mnie oczyma, że mi aż wszystko z ręki leci!

(Dalszy ciąg nastąpi).

W sześćdziesięciolecie urodzin zasłużonego towarzysza

Dnia 2 maja 1935 ukończył tow. Lazarus Landau 60 lat. Jubilat należy do tych nielicznych towarzyszy, którzy stali u kolebki ruchu sjońskiego i którzy całe swe życie poświęcili pracy narodowej. Urodzony w r. 1875 w Bolechowie, już w latach młodzieńczych bierze żywy udział w pracy narodowej działając żywo na terenie: Bolechowa i Kołomyji wespół z dr. Zipperem i innymi. W roku 1895 był towarzysz Landau członkiem zarządu Stow. Achawat Zijon w Tarnowie pod prezesurą dra Salza. Następnie po przybyciu do Gorlic poświęca się w dalszym ciągu pracy sjonistycznej, sprawując jednocześnie funkcje ławnika, członka Rady Szkolnej i członka zarządu Izraelickiej Gminy Wyznaniowej. Tow. Landau stał zawsze wiernie na straży haseł narodowych a w uznaniu Jego zasług został ostatnio uchwałą Tow. Bankowego, którego jest dyrektorem i założycielem wpisany do złotej księgi K. K. L.

Dzielnemu i niestrudzonemu bojownikowi sprawy narodowej życzymy długich i owocnych lat pracy.

Król angielski na sederze w Palestynie

O popularności króla angielskiego, Jerzego V, o głębokiej miłości i przywiązaniu do jego osoby ze strony wszystkich bez wyjątku obywateli brytyjskich, pisaliśmy już nieraz. Świadczy o tem też bardzo wymownie następująca anegdota: W czasie, kiedy niezadowolone oddziały floty brytyjskiej, postanowiły zastrajkować, uważały one jednak za stosowne równocześnie wyraźnie zamanifestować swoją niezachwianą lojalność wobec osoby króla. Zanim więc powzięto ostateczną uchwałę, by odmówić posłuszeństwa władzom przełożonym, wysłano hołdowniczy telegram do króla, z wyrazami głębokiej czci i poszanowania.

Wiadomo też, jaki szczery niepokój ogarnął kraj cały w czasie poważnej choroby króla w roku 1929. Troską o los ukochanego króla nie w mniejszym stopniu od innych obywateli przejęci byli Żydzi, że wskażemy tylko na modły odprawione przed Ścianą Płaczu przez Rabina Kuka w Palestynie. Przy tej okazji warto jednak przypomnieć historję, która miała miejsce 35 lat temu, a która i dziś jest niezmiernie ciekawa, tembardziej, że jej tłem jest Palestyna, a jej przedmiotem Żydzi.

W owych czasach obecny król był jeszcze księciem Jorku, a przebywał w Palestynie w charakterze prywatnym. Władze tureckie oficjalnie więc o pobycie jego nie wiedziały, wiedział o tem natomiast sefardyjski rabin naczelny, t. zw. „chacham basza“, który zaprosił księcia Jerzego na uroczystość sederową. Książę zaproszenie przyjął i w czasie sederu złożył Żydom, imieniem królowej Wiktorji serdeczne życzenia świąteczne.

Rozmaitości sportowe

KUSOCIŃSKI WRÓCIŁ DO WARSZAWIANKI.

Kusociński zdecydował się powrócić do Warszawianki i w dniu 30 kwietnia podpisał ponownie zgłoszenie.

Kusociński wyjechał we wtorek do Inowrocławia na dalszą kurację swego chorego kolana.

18.92 MTR. W PCHNIĘCIU KULĄ?!

Dzienniki zagraniczne donoszą, że rekordzista świata w rzucie kulą, Amerykanin Torrance osiągnął w Filadelfji nieprawdopodobny wynik 18.92 m. Potwierdzenia tej wiadomości nie otrzymaliśmy.

Z Ameryki donoszą również że Lowen skoczył wdal 7.97 m., a więc tylko o 1 cm. mniej od rekordu światowego Japończyka Nambu.

3 KLUBY NIEMIECKIE WSTĄPIŁY DO PZTW.

Jak podawaliśmy przed kilku tygodniami, niemieckie kluby wioślarskie w Polsce postanowiły rozwiązać swój związek i wstąpić do organizacji polskiej. Ostatnio do PZTW. zgłosiły się trzy kluby niemieckie, a mianowicie: Graudenzer R. V (Grudziądz), Fridhjof (Bydgoszcz) oraz Germania (Poznań).

Obecnie zatem musi także Związek Wioślarski zrewidować swe stanowisko negatywne odnośnie przyjęcia klubów żydowskich.

Wszystkie sekcje wioślarskie żydowskie winny teraz zgłosić się do PZTW i uzyskać przyjęcie.



PONIEDZIAŁEK, 6. MAJA.

Kraków (293,5) 6,30 Audycja poranna, 7,45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 8 Audycja dla szkół, 8,05 Audycja dla poborowych, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 a) wiadomości meteorologiczne, 6) koncert zespołu Stefana Rachonia, 12,45 a) pogadanka dla kobiet: „Jak samej skrajać sukienkę“ Marja Dobrowolska i b) dzien. południowy, 13,05 Koncert solistów. Wykonawcy: Jan Händel (tenor ze Lwowa) i Artur Balsam (fort. z W-wy). 13,55—14 Wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Pieśni majowe, 15,45 Koncert ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. W progr. muz. baletowa do „Prometeusza“ L. v. Beethovena, 16.30 Lekcja jęz. niem. prof. Zdz. Żygulski, 16,45 Płyty, 17 „Zagadki muzyczne“ dla dzieci starsz., 17,15 Ogólnopolska rezerwa, 18 Przegląd filmowy, 18,10 Duety cytrowe. Wykonawcy: Ida Danek i Regina Jaffe, 18,25 Chwilka społeczna, 18,30 „Encyklopedja mówiona“ — inż. St. Broniewski, 18.45 Płyty, 19,07 Program na dzień następny, 19,15 Recytacje prozy: „Ondraszkowe gody“ G. Morcinka — recytuje Alfred Woycicki, 19,25 Lokalne wiadomości sportowe, 19,25 Wiadomości sportowe z Warszawy, 19,35 Audycja żołnierska, 20 „Róże Madonny“ ballada klasztorna. Muzyka R. Stolza. dyr. Zdz. Górzyński, 20,45 Dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce“, 21 Transm. z Konserw. warszawskiego: koncert stow. miłośników dawnej muzyki. Wykonawcy: ork. kamer. pod dyr. Karola Lewickiego i Teod. Zalewskiego, 22 Reportaż z jubil. 25-lecia panowania króla ang. Jerzego V., 22,15 Koncert małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, 23—23,05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1339,3) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 „Skrzynka ogólna“ — dr. Stepowski, 18.40 „Życie artyst. i kultur.“, 18,45—19,15 p. Kraków, 19,15 „Skrzynka roln.“ — inż. Tarkowski, 19,25—23,05 p Kraków, 23,05 Płyty.

Katowice (395,8) 6,30—13,55 p. Kraków, 13,55 Giełda towar., 14 Płyty, 15,40 Wiadom. bież., 15,45—16,30 p. Kraków, 16,30 „Opowieść śląska o powstańcu 63 roku“ — szkic liter., 16,45—18,30 p. Kraków. 18,30 „Było to właśnie wczoraj“ — dr. Dzięgiel, 18,45 Koncert K. Szafranka (fort.), 19,07 Program, 19,15 „III-ci światowy kongres kynologiczny i 1-sza światowa wystawa psów rasowych we Frankfurcie n/M.“ — L. Lamla, 19,25—23,05 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,30—16,45 p. Kraków, 16.45 „Wiśnianki“ w wyk. chóru „Rosjan“, 17—18,30 p. Kraków. 18,30 „Sport strzelecki“, felj. wygł. K. Nabielec, 18,40 Silva rerum, 19,05 Program, 19,15 „W słonecznym domu“, reportaż z Miejskiego Zakł. Sierót, 19,25—23,05 p. Kraków.

Łódź (224) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 Pogad. dla dzieci: „Gąbka i jej lokatorzy“ — St. Aletowa, 18,40 „Życie artyst. i kultur.“, 18,45—19,15 p. Kraków, 19,15 Płyty, 19,25—23,05 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 19,30 Urocz. z ok. jubileuszu króla angielskiego. 20,10 Wesołe melodje, 22,10 Recital śpiewaczy, 23,55 Koncert rozrywkowy.

Londyn Nat. (1500) 18.30 Srebrny jubileusz panowania pary królewskiej, 20 Przemów. króla Jerzego V., 20,10 Variete, 21,10 Przemów. R. Kiplinga, 21,20 Koncert, 22,30 „Modlitwa za króla i kraj“.

Budapeszt (550,5) 17 Recital fortep. P. Władigerowa, 20,40 „Faust“ — opera Gounoda.

W poniedziałek dnia 6 maja br. o godzinie 17-ej min. 15 odbędzie się półgodzinna audycja radjowa pt. „Odprawa delegatów Ligi Drogowej Komitetu Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej“.

Audycja ma na celu zapoznanie najszerszych warstw społeczeństwa z działalnością Ligi Drogowej w dziedzinie problemu drogowego oraz propagandy Pożyczki Inwestycyjnej.

SKAZANIE PIŁKARZA NA 6 MIES. WIĘZIENIA.

Sąd okręgowy w Katowicach skazał gracza klubu Panowniki, Stupnę, na 6 miesięcy więzienia za umyślne uszkodzenie ciała gracza Pękali (Orzeł Wełnowiec) na meczu 30 września r. ub. Pękala przeleżał w szpitalu blisko 2 miesiące.

PROJEKT STARTU POLSKICH LEKKOATLETÓW WE FRANCJI.

Jak donoszą z Paryża, francuski zw. lekkoatletyczny nosi się z zamiarem zaproszenia 2—3 lekkoatletów polskich na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się 16 czerwca w Paryżu.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.